

60 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości Zakończenie sesji naukowej PAN

9 bm. w Pałacu Staszyca w Warszawie zakończyła się dwudniowa uroczysta sesja naukowa nt. „Niepodległość — jej znaczenie dla rozwoju społeczeństwa polskiego”, zorganizowana przez Polską Akademię Nauk z okazji 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Obrady zgromadziły czołowych polskich historyków ze wszystkich ośrodków naukowych kraju.

W godzinach przedpołudniowych kontynuowano obrady w sekcjach tematycznych.

W południe uczestnicy sesji wznowili obrady plenarne.

Dokończymy na str. 2

Plenum Rady Naczelnej ZHP

W Warszawie odbyło się plenum Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego, na którym omawiano zadania harcerstwa w zakresie kształtowania postaw ideowo-moralnych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży społecznie nieprzystosowanej zagrożonej lub dotkniętej demoralizacją.

W toku obrad podkreślano, że sprawozdanie z harcerskiej pracy formy ideowo-wychowawczego oddziaływania, dorobek tzw. drużyn nieprzetartego szlaku powinny w jeszcze większym stopniu służyć przeciwdziałaniu negatywnym, choć marginalnym zjawiskom demoralizacji. Wskazano na potrzebę jeszcze ściślej współpracy harcerstwa z innymi ogniwami systemu wychowawczego. (PAP)

P. Jaroszewicz przyjął J. Califano

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 8 bm. sekretarza stanu ds. zdrowia, oświaty i opieki społecznej Stanów Zjednoczonych — Josepha Califano.

W trakcie wizyty omówiono aktualny stan polsko-amerykańskiej współpracy w dziedzinie

Obrady przedstawicieli państw sygnatariuszy aktu końcowego KBWE

W Montreux (Szwajcaria) odbyło się w czwartek — pod przewodnictwem polskim — kolejne posiedzenie przedstawicieli 35 państw — sygnatariuszy aktu końcowego KBWE. Obrady, w których bierze udział 120 ekspertów z państw europejskich oraz USA i Kanady, są poświęcone rozważeniu środków pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych i stanowia jedno z ogniw w procesie realizacji ustaleń przyjętych w akcie końcowym KBWE.

W toku dotychczasowej wymiany poglądów 31 delegacji przedstawiło już stanowiska swych rządów wobec problematyki pokojowego załatwiania sporów oraz opracowania możliwych do przyjęcia przez wszystkich metody ich rozstrzygnięcia.

Zabierając głos w debacie generalnej, przewodniczący delegacji polskiej, Mieczysław

Poszerzone plenum KW PZPR w Katowicach

Pomni wielkości dokonanego dzieła godnie powitamy 35-lecie powstania PRL

W Zabrze, obradowało 9 bm. w poszerzonym składzie — plenum KW PZPR w Katowicach. W posiedzeniu udział wzięli przewodniczący konferencji samorządu robotniczego z zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, przedstawiciele kierowniczego aktywu gospodarczego i administracji, organizacji partyjnych, społecznych i związkowych, młodzieży, środowisk naukowych i akademickich oraz kadry inżynierów i techników Śląska i Zagłębia.

Gospodarska debata koncentrowała się na wszechstronnej ocenie wyników minionych 10 miesięcy br. oraz wniosków, których realizacja zapewni pełne wykonanie zadań br. stworzy warunki pomyślnego startu do zadań 1979 r. — jubileuszowego roku 35-lecia Polski Ludowej.

Weźlowe zagadnienia z tym związane omówił członek Biu-

ra Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, wskazano na szereg podstawowych czynników sprzyjających dalszemu podnoszeniu jakości pracy i efektywności gospodarowania, przyspieszaniu postępu w technice, technologii, organizacji i zarządzaniu. Wiele uwagi poświęcono sprawom prawidłowego kształtowania relacji ekonomicznych, lepszej pracy, podnoszeniu poziomu etyki zawodowej zgodnie z tradycyjnymi wartościami wypracowanymi w środowiskach patriotycznej, wielkoprzemysłowej klasy robotniczej.

Realizacja ambitnych zadań nie jest łatwa. Dlatego tak cenne są twórcze inicjatywy podejmowane przez kolektywy pracownicze kopalń i innych zakładów przemysłowych

na rzecz aktywnego przezwyciężania trudności. Górnicy np. rozwijają wiele przedsięwzięć zmierzających do racjonalizacji gospodarki materiałami i środkami technicznymi oraz podnoszenia jakości wydobywanego węgla.

Wiele miejsca zajęły problemy maksymalnego wykorzystania twórczych zdolności kadry inżynierów i techników, dalszego umacniania udziału ośrodków naukowych w służbie praktyki społeczno-gospodarczej, w rozwiązywaniu specyficznych zagadnień wielkoprzemysłowego regionu, istotnych upowszechniania doświadczeń przodujących kolektywów, najnowocześniejszych rozwiązań technicznych i organizatorskich. Mówiono o sta-

Dokończymy na str. 2

Rokowania wiedeńskie

185 posiedzenie plenarne

W stolicy Austrii — Wiedniu — odbyło się wczoraj 185 posiedzenie plenarne delegacji 7 krajów Układu Warszawskiego i 12 krajów NATO, uczestniczących w wiedeńskich rokowaniach na temat wzajemnego ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych w Europie środkowej.

Rokowania te toczą się już od 5 lat. (PAP)

Partyjno-rządowa delegacja SRW zakończyła pobyt w ZSRR

W czwartek w godzinach rannych opuściła Moskwę delegacja partyjno-rządowa Socjalistycznej Republiki Wietnamu na czele z sekretarzem generalnym KC KPW Le Duanem i premierem Phan Van Dongiem. Na lotnisku Wnukowo gości żegnali Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin oraz inne osobistości partyjne i rządowe Związku Radzieckiego.

L. Breżniew, A. Kosygin, Le Duan i Phan Van Dong podpisali układ o przyjaźni i współpracy między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Socjalistyczną Republiką Wietnamu, świadczący o nowym etapie rozwoju stosunków radziecko-wietnamskich i sprzyjający dalszemu pogłębieniu niemożliwej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między KPZR a KPW oraz ZSRR a SRW.

Podczas wizyty podpisano również porozumienia ekonomiczne. Zgodnie z nimi Związek Radziecki będzie udzielał SRW pomocy w budowie dużych obiektów gospodarczych, mających istotne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki Wietnamu. Osiągnięto porozumienie w sprawie ustalenia głównych kierunków długofalowej współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej oraz podpisano w tej sprawie odpowiedni dokument.

Delegacja wietnamska potwierdziła przekazane wcześniej zaproszenie dla partyjno-rządowej delegacji Związku Radzieckiego do złożenia oficjalnej wizyty w SRW. Termin wizyty zostanie uzgodniony drogą dyplomatyczną.

PAP

Wyniki wyborów do Kongresu USA

W stolicy USA opublikowano wyniki wtorkowych wyborów do Kongresu USA. W Senacie (wyniki kompletne) demokraci zdobyli 15 mandatów a republikanie 20, zyskując 3. Obecnie w Senacie demokraci mają 59 mandatów, a republikanie 41 (poprzednio: demokraci — 62, republikanie — 38).

W wyborach do Izby Reprezentantów demokraci uzyskali 276 mandatów (poprzednio 288), a republikanie 157 (poprzednio 147). (PAP)

W wyborach do Izby Reprezentantów demokraci uzyskali 276 mandatów (poprzednio 288), a republikanie 157 (poprzednio 147). (PAP)

krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

Łatwiejsze lądowanie

Kraje RWPG osiągnęły porozumienie w sprawie wyposażenia w najbliższym czasie wszystkich swoich lotnisk międzynarodowych oraz samolotów typu „Il-62”, „Tu-154” i „Tu-134” w specjalne urządzenia pozwalające na lądowanie samolotów w najbardziej niewygodnych warunkach atmosferycznych.

Dokument ONZ

Sekretarz generalny ONZ, K. Waldheim przekazał uczestnikom XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych jako oficjalny dokument raport

UNESCO w sprawie ochrony i rozwoju wartości kulturalnych. Raport ten opracowany został w wyniku inicjatywy zgłoszonej przez Polskę i będzie przedmiotem obrad bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Próba parlamentarna

Rząd premiera J. Callaghana stanął wczoraj przed pierwszą, trudną próbą parlamentarną. Późnym wieczorem odbyło się głosowanie nad poprawką, zgłoszoną przez Partię Konserwatywną do mowy tronowej królowej. Poprawka określa politykę gospodarczą rządu jako całkowicie niewystarczającą. Głosowanie nad nią jest

równoznaczne z przyznaniem — lub nie — gabinetowi wotum zaufania.

Przeciw wizycie M. Begin

Przed gmachem parlamentu kanadyjskiego w Ottawie odbyła się demonstracja przeciw wizycie w Kenadzie premiera Izraela, M. Begin.

W Wiedniu obrady OPEC

W najbliższą środę w Wiedniu zbiera się komisja gospodarcza Organizacji Państw Eksporterów Ropy Naftowej (OPEC). W centrum dyskusji znajdować się będą takie sprawy, jak podwyższenie cen ropy naftowej i gazu ziemnego, słabość dolara, światowa inflacja

i ewentualne środki zaradcze dla ochrony państw członkowskich OPEC przed stratami wynikającymi z wahań kursu dolara.

Wypadek w Bułgarii

Jak podaje agencja BTA, 7 bm. we wsi Biełosław, w okręgu warneńskim wydarzył się tragiczny wypadek. Wskutek poważnego naślizgnięcia przez pieszych zasad kołowania przez przejście mostem pontonowym na miejscowym kanale, poszczególnie elementy tego mostu wyrzuciły się, wskutek czego część przechodniów wpadła do wody. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej większość uratowano, jednakże zanotowano ofiary śmiertelne.

Jesienią w parku



CAP — fot. Frelek

Delegacji polskiej przewodniczy E. Osmańczyk

Światowe forum solidarności z walką narodu chilijskiego

Z udziałem setek osobistości politycznych, działaczy związkowych i społecznych oraz intelektualistów z kilkudziesięciu krajów rozpoczęła się w czwartek w południe w Madrycie światowa konferencja solidarności z Chile.

Na posiedzeniu inauguracyjnym gorąco powitana przez uczestników zgromadzonych w wielkiej sali obrad hotelu „Convencion” jako przedstawicielka organizacji demokratycznej Chile zabrała głos Hortensja Bussi de Allende, wdowa po ostatnim konstytucyjnym prezydencie Chile, zamordowanym przez organizatorów faszystowskiego puczu.

Ze strony hiszpańskiej współorganizatorami tego światowego forum solidarności

z walką narodu chilijskiego są Komunistyczna Partia Hiszpanii, Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza oraz dwie największe w kraju centrale związkowe: Komisje Robotnicze i Powszechna Unia Pracujących.

Polska jest reprezentowana na obradach przez 5-osobową delegację, na czele której stoi poseł Edmund Osmańczyk, przewodniczący Polskiego Komitetu Solidarności z Chile.

Światowa Rada Pokoju jest reprezentowana na konferencji przez jej wiceprzewodniczącą Józefę Cyraniewiczą.

W forum młodzieżowym uczestniczy jako delegat Polski Andrzej Macenowicz, sekretarz Rady Głównej ZSMP.

PAP

Publicznie wyraża się niezadowolnienie z rządów cesarza Iranu

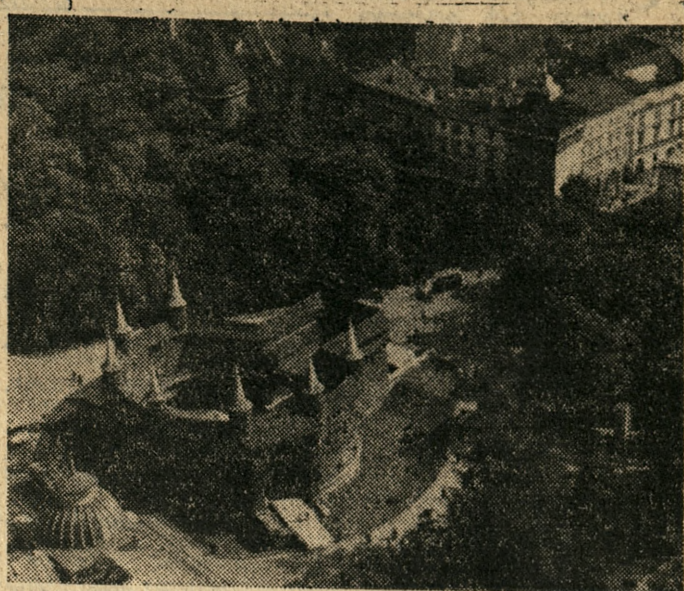
Irańska Agencja Prasowa Pars podała, że pracownicy dystrybucji rafinerii naftowej w Abadanie postanowili zakończyć strajk i przystąpić ponownie do pracy. Agencja nie poinformowała, czy oznacza to wznowienie normalnej działalności rafinerii w Abadanie — jednej z największych na świecie i czy inni pracownicy kontynuują strajk.

Cesarz Iranu Reza Pahlawi powołał specjalną komisję, na której czele stoi sędzia Jamaleddin Akhavi. Ma ona zbadać stan majątku członków ro-

dzin cesarskiej i jego pochodzenie i przedstawić w ciągu 2 miesięcy sprawozdanie. Ogłoszony w Teheranie komunikat stwierdza, że jeżeli cokolwiek, co znajduje się w posiadaniu rodziny cesarskiej zostało zdobyte w nielegalny sposób, zostanie zwrócone prawowitym właścicielom.

Zdaniem agencji prasowych, powołanie komisji oznacza, że Reza Pahlawi zamierza w ten sposób zademonstrować, że dąży do uspokojenia niezadowolenia wyrażanego publicznie z jego rządów. (PAP)

Stary Kraków



Pięknie prezentuje się z lotu ptaka najciekawszy fragment starego, zabytkowego Krakowa. Na zdjęciu: na pierwszym planie Barbakan, nieco w głębi (po prawej) — Brama Floriańska. Wszystko w otoczeniu Plant.

CAF — WAF

KSR-y uzupełniają składy

Jakie komu postawić wymagania

Aby zrozumieć w pełni wagę tej akcji, trzeba spojrzeć na artykuł 13 Konstytucji PRL mówiący, iż założeń uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwami. A więc trwające obecnie uzupełnianie składów KSR nie jest tylko prostym wyborem nowych ich członków. Jest jednym z aktów rozwijania systemu demokracji socjalistycznej, dalszym krokiem na drodze doskonalenia działania samorządu robotniczego, rozszerzania jego możliwości, zarówno jeśli chodzi o podejmowanie jak i realizowanie decyzji, mających szczególne znaczenie społeczno-gospodarcze dla zakładów, umacniania dla funkcji kontrolnych.

Dlatego, tak ważną sprawą jest to, kto obecnie do KSR wchodzi. Jacy są to ludzie, jak pojmują swoje nowe obowiązki społeczne, czego spodziewają się po nich inni? Po szukamy odpowiedzi na te pytania w piśmie „Polamie”.

A więc — jakie są oczekiwania dyrekcji fabryki? Wicedyrektor do spraw technicznych, Kazimierz Pęcherzewski, stwierdza, że rozszerzanie składu samorządu o 20 robotników pozwoli na głębsze i dokładniejsze omawianie spraw produkcyjnych na KSR, gdyż ci ludzie będą przenosić na obrady — zarówno swoje jak i załogi, z którą bezpośrednio pracują — obserwacje, wnioski, postulaty. Szerzej więc i głębiej będzie dzięki temu spojrzenie administracji na sprawę produkcji. I odwołanie — uchwały i decyzje KSR szybciej będą dochodzić do załogi. Członkowie samorządu będą w załodze tymi, którzy czuwać mają nad realizacją tych postanowień w poszczególnych dziedzinach.

Taka potrzeba w „Polamie” (może nie powszechnie, ale w jakimś zakresie) istnieje. Na pytanie zadane na wydziale zarówek samochodowych: „Czego spodziewacie się po wyborach do samorządu Edmundzie

Grzelaku?” różne słyszy się odpowiedzi, ale także taką: „A bo ja wiem, o czym tam się na KSR mówi?”. Oczywiście — można powiedzieć, że wiele zależy od postaw ludzi, że jedni patrzą szerzej na sprawy zakładu, rozumiejąc, że są to również ich sprawy, inni wyznają zasadę: „robię swoje i nie więcej mnie nie obchodzi”. Więc jednym z głównych zadań nowych członków samorządu robotniczego będzie właśnie praca z ludźmi.

Takie jest zdanie Bronisława Matkowskiego, brygadzysty na wydziale półfabrykatów, jednego z tych 20 robotników, których załoga „Polamu” obdarzyła ostatnio zaufaniem. — Znam dobrze ludzi ze swojego zespołu — mówi — ludzie mnie również, wiem więc jak do nich podejść, jakie komu postawić wymagania. Dlatego te decyzje samorządu, które będą dotyczyły wszystkich, chyba nie najtrudniej będzie mi wszystkim przekazać i tak sprawa mi kierować, żeby wszyscy je realizowali. Mając zaufanie ludzi, będę mógł działać w ich imieniu. A ze spraw, które w opinii załogi naszego wydziału są najważniejsze do rozwiązania wymienię przede wszystkim dalszą poprawę warunków pracy i ulepszenie jej organizacji.

Dla innych, tak jak na przykład dla Edmunda Grzelaka, sprawą pierwszoplanową będzie działanie samorządu na rzecz przyspieszenia prac związanych z trwającą rozbudową „Polamu”. Budowlani mają swoje trudności, do roboty włączyli się już Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego fabryki, ale może jeszcze uda się coś zrobić, aby wreszcie rozbudowę zakończyć. Im szybciej się to uda, tym szybciej więcej będzie miejsca dla maszyn i ludzi. A to oznacza z kolei zarówno możliwość zwiększenia produkcji, ale i poprawę warunków pracy.

Kierownicy wydziałów sądzą, że takie działanie nowych członków samorządu w wielu sprawach może być bardzo po mocne. Oczywiście nie można twierdzić, że dyrekcja czy KSR nie zajmowały się dotychczas na przykład problemem jakości odlewów otrzymywanych przez wydział obróbki. Ale bezpośrednia opinia o tej kwestii dwóch wzorowych pracowników tego wydziału, którzy zostali ostatnio wybrani do KSR — mistrza zmianowego Edmunda Pionke i brygadzysty Stefana Kuczkowskiego — to będzie jeszcze coś innego. Właśnie dlatego, że są tacy jacy są — stwierdza kierownik wydziału Roman Gorzeński: — zdyscyplinowani, dający produkcję bez braków, osiągnięci wysoką wydajność. Będzie to opinia ludzi naprawdę „rozzębnych w sprawie”.

I jeszcze jedno — to są ludzie, którzy stanowią wzór do naśladowania w pracy. A takich w samorządzie trzeba — dobrych pracowników, rozważnych i odważnych ludzi. Takich jak Bogumiła Samborska. Jej współpracownicy mówią, że to kobieta energiczna, nie bojąca się wypowiedzieć swoich opinii, ale obiektywna. Umiejąca patrzeć nie tylko na swój od cinek pracy, ale i na całą fabrykę. Z jej zdaniem liczą się wszyscy. A także ważne jest to, że sprawdziła się w pracy społecznej. Zresztą ten sprawdzian ma za sobą także pozostała dziesięćdziesiątka, która we szła do KSR. Można więc na nich liczyć.

A liczy się w „Polamie”, tak jak i we wszystkich fabrykach, że ci ludzie, którzy we szli do samorządu robotniczego bezpośrednio z produkcji, umocnią i rozszerzą rolę załogi w zarządzaniu fabrykami. Czyli w tworzeniu warunków do lepszej, wydajniejszej pracy.

ZOFIA SZPROKOFF

Wandal — w „Słowniku wyrazów obcych” Władysława Kopalińskiego — to człowiek rozmyślnie niszczący dobra, wartości kulturalne, monumenty, dzieła sztuki itd. Ale wandalizm we współczesnym wydaniu ma znacznie szerszy wymiar.

Potamane ławki w parkach, rozbite latarnie, windy, w których odkreślono lusterka, klamki, a nawet instrukcje obsługi, zdewastowane budki z automatami telefonicznymi, kolejowe wagony, z których zabrano — ukradziono! — wszystko co można tylko wyjąć i odrzucić (czego nie można — pracownicy pociągów), pocięte żyłkami siedzenia w autobusach — oto znane powszechnie przykłady wandalizmu popełnianego na rzeczach ze sztuką i literaturą nie mających nic wspólnego. A jednak to także jest wandalizm, kto wie czy nawet nie groźniejszy od zaatakowania nożem płótna sławnego mistrza.

W felietonowym przejawie zjawiska, współczesne społeczeństwo można podzielić na dwie zasadnicze grupy: tych, którzy tworzą i konserwują oraz tych, którzy niszczą i psują. W samym tylko resorcie komunikacji szacuje się, iż straty poniesione przez PKP z tytułu „działalności” wandalii wyrażają się co roku kwotą kilkuset milionów złotych.

Mając w pamięci to, iż w skali kraju kilkadziesiąt tysięcy osób (PKP, PKS, MZK w różnych miastach, urzędy telekomunikacyjne, służby miejskie, przedsiębiorstwa eksploatacji dróg i mostów itd.) nie innego nie robi tylko naprawia szkody wyrządzone przez wandalii, zastanówmy się nad demografią i socjologią wandalizmu.

Z przeprowadzonych badań i obliczeń statystycznych wynika, że bezmyślne lub celowe niszczenie majątku społecznego stanowi zajęcie przede wszystkim młodego człowieka, w wieku od lat 16 do 40. Kobiety niezbyt często występują w roli wandalek, są raczej obserwatorkami, współuczestniczkami lub inspiratorkami fatalnych działań. Znamienne, iż znakomita większość aktów wandalizmu dokonywana jest pod wpływem alkoholu. Niszczą ci, którzy są „po kilku wódkach”, „po kilku piwach”, czyli podpić, a nie ci, w stanie kompletnego opilstwa. „Zupełnie” pijani walają się byle gdzie lub zasypiają; „normalnie” pijani lub podpić zabierają się za szyby, telefony i siedzenia.

Niszczą nie mniej skutecznie reprezentanci marginesu społecznego jak obywateli — formalnie przy najmniej — uczący się czy pracujący. Tu jednak

Nie zawsze na linii

Gry i zabawy?

znów charakterystyczna za leżność: ludzie, którzy odpowiadają przed kolegami, a także sądami za niszczenie dobra społecznego — gdy zapoznać się z opiniami zakładów pracy (szkół), z informacjami organów terenowej administracji i MO — okazują się, delikatnie mówiąc, nieświeży — wszyscy co można tylko wyjąć i odrzucić (czego nie można — pracownicy pociągów), pocięte żyłkami siedzenia w autobusach — oto znane powszechnie przykłady wandalizmu popełnianego na rzeczach ze sztuką i literaturą nie mających nic wspólnego. A jednak to także jest wandalizm, kto wie czy nawet nie groźniejszy od zaatakowania nożem płótna sławnego mistrza.

W świetle opinii i badań psychologów wydaje się, iż tak w systemie wychowania szkolnego jak w toku wychowania pozaszkolnego (rodzina, organizacje młodzieżowe, zakłady pracy, związki zawodowe, stowarzyszenia, domy kultury, media — choć te ostatnie obwiniać można w najmniejszym stopniu) zbyt małą wagę przywiązuje się do wychowania moralnego, którego elementem jest uczenie szacunku dla dobra społecznego. W programach nauczania i programach działania takie sprawy, jak wandalizm uchodzą praktycznie uwadze, albowiem — należy sądzić — wszyscy milcząco zakładają, iż szacunek dla dobra społecznego jest sprawą oczywistą.

Często, niestety, dość prymitywnie pojmowane i realizowane wychowywanie ekonomiczne młodzieży i dorosłych sprowadza się do postulatów pracy, która, abstrakcyjnie przedstawia-

na, jawi się niby fetysz współczesności. Mówi się więc „praca celowa, wydajna, rzetelna” — i stuszenie! — zapominając o postulatcie konsekwencji: poszanowaniu dla efektów pracy, szacunku dla wytworzonych dóbr. Problem zresztą nie tylko w teorii i praktyce wychowania, ale również w przykładach życia codziennego. Marnotrawstwo i niegospodarność widoczne w licznych wypadkach, oglądane i odczuwane przez szeregowego pracownika, decyzje powodujące przysłówowe wyrzucanie pieniędzy w błoto, pakowanie tysięcy w efekciarstwo — z pewnością nie kształtują atmosfery szacunku dla przedmiotu. Co ważne, ten brak szacunku dotyczy nie tylko przedmiotu w wagonie kolejowym i telefonicznej budki, tepe, bezmyślne niszczenie „dla draki”, „ot, tak sobie” występują w zakładach pracy i szkołach. W efekcie maszyny żyją krócej, sprzęty zużywają się szybciej, nakłady na remonty i naprawy są większe. Kto za to płaci? Pytanie retoryczne...

Jakie jest lekarstwo na wandalizm? Odpowiedź jest trudna i niejednoznaczna. Idzie po prostu o wyższy poziom kultury życia codziennego, o jakościowe zmiany w mentalności dziesiątków, nawet setek tysięcy ludzi. Ma do spełnienia określone zadania szkoła — i tu nadzieje w innym systemie nauczania i wychowywania w zreformowanej szkole — mają swoje zadania wszyscy pozostali uczestnicy frontu wychowawczego.

Poza tym wszystkim — postawmy sprawę otwarcie i twarde — niezbędne są sankcje — stosowane konsekwentnie, sankcje dotkliwie i dotkliwie odczuwalne. Kto wie, czy kara polegająca na pracownym zeszytu przy pomocy igły z nitką pociętych autobusowych siedzeń nie jest i dotkliwsza i bardziej wychowawcza niż grzywna, a nawet, dające później powód do przechwałek przed gronem „kumpi przy piwku”, krótkoterminowe pozbawienie wolności.

A poza tym jeszcze jedno: powszechne potępienie, natychmiastowa reakcja osób postronnych. Tego często brakuje. To jednak jest konieczne. Bo straty z tytułu wandalizmu są nie tylko materialne i doraźne. Są również stratami moralnymi o skutkach mających wpływ na kolejne pokolenia.

JERZY A. SALECKI

Statystykę tworzymy co dzień, sporządzając stosowne wykazy, dotyczące wielkości zbytu, zaopatrzenia materialnego i surowcowego, wydatków i dochodów, inflacji i transportu, handlu i usług, oświaty i służby zdrowia. Dane dotyczące tych i szeregu innych dziedzin zawierają okresowe sprawozdania, wysyłane do Głównego Urzędu Statystycznego. Wszelako w tym statystycznym strumieniu daje się zauważyć brak jednego, ale za to najważniejszego nurtu, a mianowicie aktualnych informacji dotyczących nas wszystkich, czyli ludności.

Prawdę mówiąc stwierdzenie, że takowych informacji brakuje nie jest całkiem ściśle. Szereg ważnych danych zawartych jest w rozmaitych ewidencjach, na przykład w księgach ewidencji ludności. Jednak doświadczenie uczy, że proste sumowanie takich rozproszonych informacji nie jest najlepszym sposobem na ich ujęcie. Jest to bowiem jakby błąd, choćby dlatego, że ruch ludności jest zjawiskiem żywiołowym. Eliminuje taki błąd okresowe przeprowadzanie spisu powszechnego, dającego obraz aktualny.

Są też obszary, których żadne szczegółowe ewidencje w ogóle nie obejmują. Wielkość i skład gospodarstw domowych, obciążenie kobiet wychowywaniem potomstwa, rodzaje źródeł utrzymania i wiążące się z tym powiekami przynależność społeczna, warunki życia rodzin wraz z warunkami mieszkaniowymi, dojazdy do pracy — oto pierwsze z brzegu przykłady spraw, których na bieżąco „wyłapywać” nie sposób; zbyt zmienne to stany i gdyby chociaż stale trzymać rękę na pulsie — wszyscy zapewne utonęlibyśmy w papierach. A więc i te dane trzeba zdobywać zbiorowo, co pewien czas.

Potrzebę posiadania aktualnego obrazu społeczeństwa akcentuje dlatego, że bez niego nie sposób sobie wyobrazić trafnego prognozowania. Dopiero taki zbiorowy obraz, wspólny z szeregiem innych korekt społeczno-gospodarczych, pozwala tworzyć prognozy prawdopodobne. Mówiąc zaś o prognozowaniu — wracamy w sferę planowania.

Na podstawie poprzedniego Narodowego Spisu Powszechnego w 1970 roku GUS opracował prognozę demograficzną — podstawę podstaw dla wszelkiej działalności planistycznej. Była ona pesymistyczna, zakładała m. in. spadek dzietności na wsi, ale przecież złożyły się na nią uwarunkowania społeczno-gospodarcze poprzedniej dekady. Dynamiczna polityka społeczna, zwłaszcza zaś szeroki wachlarz uprawnień przy-

Przed Narodowym Spisem Powszechnym

Obraz nas samych i naszych potrzeb

znanych rodzinie w latach siedemdziesiątych wprowadził do tej prognozy poważną korektę. Opracowana stosunkowo niedawno nowa jej wersja można by nazwać optymistyczną (spadek dzietności na wsi ma być łagodniejszy, a w miastach powinien nastąpić nawet wzrost), ale przecież i przy opracowywaniu tej nowej wersji opierano się w niemałym mierze na elementach lat sześćdziesiątych. Prognozę miarodajną sporządzić będzie można dopiero na podstawie nowego, przewidzianego na 7-13 grudnia br. Narodowego Spisu Powszechnego, ponieważ fakty odnotowane na arkuszach spisowych będą w decydującym stopniu faktami powstającymi w ostatnim 8-leciu w warunkach nowej polityki społeczno-ekonomicznej.

Planistom gospodarczym i społecznym czekają na wyniki spisu i aktualną prognozę z dużą niepewnością. Sporządzony

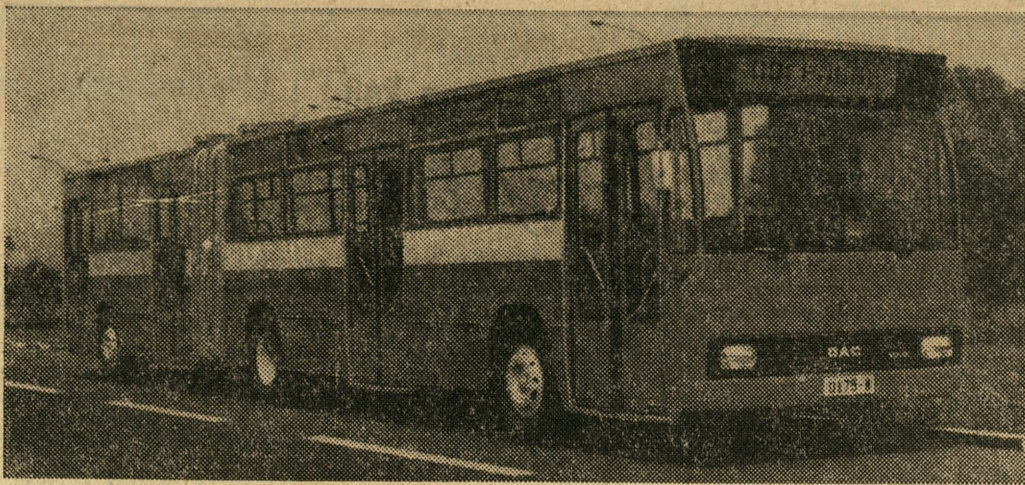
bowiem szkic perspektywnego planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju do 1990 r. wymaga uściślenia. Niewykluczone, że niektóre wstępne wskaźniki i zamierzenia trzeba będzie zweryfikować. Wiele na przykład wskazuje na to, że główny wysiłek inwestycyjny w budowie pawilonów położniczych, żłobków i przedszkoli — trzeba będzie w przyszłej dekadzie skoncentrować na wsi.

Prognoza opracowana na podstawie Spisu pozwoli też zaprogramować politykę zatrudnienia na przyszłość. Wiedząc w jakich rejonach ludność przystąpić będzie najszybciej, i jaka będzie struktura np. wieku i wykształcenia tej ludności — trzeba będzie podejmować decyzje o tworzeniu nowych miejsc pracy, a z kolei wiedząc, kto tej pracy będzie potrzebował — będzie można geograficznie rozplanować koncentrację infrastruktury socjalnej, komunikacyjnej, kulturalnej.

Spis pozwoli ustalić stan naszej sytuacji mieszkaniowej i rysujące się w tym względzie potrzeby. Chodzi rzecz prosta nie tylko o odnotowanie, ile osób czeka na mieszkania dziś, bo o tym dobrze wie, spóźnieć mieszkanio- i władze terenowe. Procesy demograficzne oraz stan istniejących zasobów mieszkaniowych pozwolą określić i rozplanować niezbędne wyburzenia i remonty, nie mówiąc oczywiście o rytmie budowy nowych mieszkań w dalszych latach, a także o ich rozmieszczeniu terytorialnym.

Można mieć pewność — i mają ją demografowie, a zwłaszcza planiści — że gdyby podstawą ostatecznej wiążącej wersji planu na lata 1981-99 miały być obecnie istniejące prognozy demograficzne i oparte na nich przewidywania rozwoju społecznego — w połowie przyszłej 5-latk stanęlibyśmy wobec nadmiernie rozwartych nożyc między potrzebami, a przewidzianymi na ich zaspokojenie potencjałami. Koszty takiej omyłki byłyby daleko większe, aniżeli koszty nawet tak skomplikowanej i trudnej operacji, jak Narodowy Spis Powszechny.

TOMASZ SZCZEPANOWSKI



Na zdjęciu: tak wygląda wypróbowywany obecnie czterodrzwiowy autobus „Dac”.
CAF — Archiwum

Od dorożki do metra

Korespondencja własna z Rumunii

Kiedy w 2-milionowym Bukareszcie wstaje dzień, na ulicach centrum z każdą godziną wzrasta ruch i... Nie, odgłosy miejskiej komunikacji nie tworzą tak przenikliwego zgiełku, jakby się mogło wydawać. W po kojach hotelu „Dorobanti”, wyróżniającego się swą kilku nastopietrową sylwetką u zbiegu kilku ulic, nie sposób odczuć, że to jedno z najbardziej ruchliwych skrzyżowań stolicy. Z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że do centrum nie docierają tramwaje, wywołujące zazwyczaj największy hałas: kursują one na obrzeżach śródmieścia. Podstawowym zaś środkiem komunikacji są autobusy i trolejbusy, które przemierzają swe trasy cicho.

Starsi bukaresztańscy pamiętają, że dawno, gdy w centrum panował zupełny spokój. Inżynier Makary Smorzewski Polak z pochodzenia — od kilkudziesięciu lat związany zawodowo z komunikacją (uczestniczył między innymi w budowie pierwszych trolejbusów), wspomina z nutą sympatii zwłaszcza dorożki. W latach dwudziestych były tak popularne, jak obecnie taksówki. Później z każdym rokiem przejazdka tym wchłokiem stawała się bardziej atrakcją dla turystów i... nowożeńców, niż środkiem lokomocji. Tylko wspomnienia pozostały już także po tramwajach konnych, z którymi rozstało się w roku 1929. Wówczas też zaczął się nowy okres rozwoju stolicznej komunikacji.

Pojawiły się napedzane prądem, czerwone wagony; początkowo na nielicznych i krótkich trasach, ale wnet przekonano się, że są to pojazdy bardzo przydatne w ruchu miejskim. Z autobusami natomiast już po drugiej wojnie zaczęły konkurować trolejbusy i to przede wszystkim dlatego, że okazały się mniej uciążliwe dla środowiska: wiadomo przecież, ile dłań znacząca każda porcja dechów i spalin. Wszystkie te rodzaje komunikacji miejskiej składają się

też na jej obecny kształt (uzupełniany jeszcze — odgrywają one rolę — mikrobusami).

JTB, to skrót nazwy Przedsiębiorstwa Transportowego Bukaresztu. Od jego funkcjonowania zależy, jak podróżuje się teraz po stolicy. Co ciekawe — nie mówi się o godzinach nasilonego ruchu. Pojazdy są bowiem przez cały dzień niemal jednakowo zatłoczone — do granic możliwości. Dużą wagę przywiązuje się zatem do systematycznego unowocześniania taboru.

To zaś jest udziałem przede wszystkim jednego z większych przedsiębiorstw bukaresztańskich — „Autobuzulu”. Kiedy w 1955 roku zakład rozpoczął działalność, bardziej pasowało doń miano warsztatu; w dość prymitywnych warunkach budowano różne wersje autobusów TV (określane tak na część rewolucjonistów rumuńskiego — Tudora Vladimirescu). Dzisiaj to duży kombinat motoryzacyjny, wyposażony w nowoczesne linie technologiczne i aparaturę diagnostyczną, z rozbudowanym zapleczem socjalnym. Tam właśnie konstruowane są autobusy i trolejbusy, wśród których coraz częściej pojawiają się nowe modele.

To rezultat stałych poszukiwań takich pojazdów, które najlepiej służyłyby komunikacji wielkiego miasta. Choć bowiem wozu te otrzymują różne przedsiębiorstwa transportowe, to jednak w pierwszej kolejności uwzględniane są potrzeby stolicy. Z pomocą licznego grona projektantów, za loga „Autobuzulu” dostarcza więc pojazdów dostosowanych do napełnienia ruchu, układu komunikacyjnego, nawierzchni ulic.

Do niedawna opuszczające fabrykę autobusy miały karoserie wykonane na węgierskiej licencji firm „Ikarus”. Teraz próbom poddawany jest wóz (o nazwie „Dac”) z nadwoziem rodzimej produkcji; jeśli ocena w wypadku pomysłu — a wszystko na to wskazuje — wozu „Dac” na stałe wejdą do

bukaresztańskiej komunikacji. Są to przegubowce z czterema drzwiami, o estetycznej sylwetce. Podobne karoserie zamierzają też zastosować do trolejbusów, które na razie korzysta z nadwozi licencyjnych.

Trzy rodzaje autobusów montuje się obecnie w halach „Autobuzulu”. Największe, z bierającą 100 osób, przeznaczone są dla komunikacji miejskiej (po niewielkiej przeróbce zamienia się je na trolejbusy). Do ruchu międzymiastowego kieruje się wozy średniej pojemności — o 53 miejscach siedzących, a nieco mniej pojemne służą turystyce. Te ostatnie zapewniają pasażerom komfort jazdy; posiadają klimatyzację, a nawet telewizor.

Interesuje się nimi coraz więcej odbiorców zagranicznych. Podobnie, jak mikrobusami i samochodami towarowymi (do przewozu ładunków o wadze do 1250 kilogramów). Trudno się temu dziwić, skoro przeznaczenie tych pojazdów jest tak wiele, ich ich rodzajów: 36. Od bagażówek począwszy, przez samochody pomocy drogowej, a na ambulansach weterynaryjnych skończywszy.

Nie bez znaczenia w początkowej fazie produkcji tych samochodów były doświadczenia przekazywane fabryce przez specjalistów z polskich zakładów wytwarzających podobne pojazdy — w Nysie i Lublinie.

Wszystkie te wozu to już jednak nie nowość w bukaresztańskiej komunikacji. Teraz uważa mieszkańców stolicy koncentruje się na metrze. Jego kilkuletnia budowa napotykała wiele trudności ze względu na warunki geologiczne niektórych rejonów miasta (przekładowo: wykopy trzeba było szczególnie odgródzić od przepływającej w sąsiedztwie rzeki Dimbowicy), ale udało się temu zaradzić i lada tydzień nastąpi finał pierwszego etapu ogromnej inwestycji. Około 10-kilometrowa trasa po raz pierwszy przejeżdża wagon metra. Otwiera się nowa karta komunikacji Bukaresztu.

PIOTR BOROWICZ

Urodził się przed stu laty: 14 listopada 1878. Jako twórca był patronem można by rzec patriarchą całej plejady naszych poetów, od modernistów po czasy współczesne. W szranki poetyckie wstąpił na początku naszego wieku, stając do współzawodnictwa z takimi potęgami literatury ówczesnej, jak Wyspiański, Tetmajer i Kasprowicz. Za „swego” uważali go Miriam, Orkan Maryla Wolska, Bronisława Ostrowska i wielu innych, którzy startowali wraz ze Staffem, a których dorobek poetycki przyspył poniżej zapomnienia. Twórczość Staffa, rozpoczęta pod auspicjami „Snów o potęgę” — jego pierwszego tomu poetyckiego — przetrwała.

Do terminowania u Staffa przynależeli także Julian Tuwim i skamandryci; ze szkół Staffa wyszli Mieczysław Jastrun i Włodzimierz Słobodnik; twórczość Staffa złożył hołd Julian Przybóś; do pokrewieństwa z autorem „Wikliny” i „Dziwięciu Muz” — dwu ostatnich tomów poezji Staffa — przynależała najmłodszy: Kubiak, Ficowski, Różewicz. Autor „Snów o potęgę” stał się poetą pokoleń.

Siedzę w ogrodzie,

Wszystko jest stare odwiecznie,

Słońce, drzewa, kwiaty.

Tylko ja jestem młody

Jak własny wnuk,

Jak wielu wnuków...

Czym twórczość Staffa zasłużyła sobie na takie uznanie? Pisał o nim Przybóś. „Nie twórcą był nowego świata, w obrazach i uczuciach — lecz pieśniarzem i nastrojowcem, nie wizjonerem i odkrywcą nowych rajów i piekieł serca — lecz estetą, nie inicjatorem stylu, lecz stylistą, nie prawodawcą, lecz kodyfikatorem w języku polskim znanego już piękna”. W wierszach Staffa nie ma tragicznych konfliktów ani wrzących namiętności, odbicia wielkich wydarzeń dziejowych — dwu wojen i rewolucyjnych wstrząsów — jest tylko umiłowanie przyrody i człowieka, radosna pochwała życia i jego uroków:

DOROBK J. RATAJCZAKA
W TWÓRCZOŚCI DLA DZIECI

Poeta i prozaik, Józef Ratajczak, który jest autorem wydanych ostatnio przez Wydawnictwo Poznańskie „Wierszyków dla Grzesia”, ma w swym dorobku wiele utworów (w tym także słuchowisk radiowych i widowisk teatralnych) przeznaczonych dla dzieci. Od roku 1966, kiedy to ukazały się jego „Ziarenka maku”, wydał dziesięć pozycji (m.in. „Chwile z motylem”, „Chochołowe wesele”, „Pożegnanie basni”, „Których łączny nakład wynosi ponad 600 000 egzemplarzy. Dorobek ten wymownie świadczy o tym, że ta dziedzin twórczości przestała już być — ze społecznym pożytkiem — marzeniem piarskiej działalności autora.

KONKURSOWE „SAGI
CEGIELSZCZAKÓW”

W programie „Sojusz świata

100-lecie urodzin Leopolda Staffa

...śpiewać będę Wam pochwałę życia...

Znam gorycz i zawody, wiem

co ból i troska,

Złuda miłości, zwątpień mrok,

tęsknotę rozbita —

A jednak śpiewać będę wam

Pochwałę Życia...

Pisał w latach młodości i wierzył temu pozostał do końca swego życia.

Świadczy o tym jego dorobek: 29 tomów poetyckich, kilka dramatów, edycje zbiorów i kilkunastu wyborów jego wierszy, z których jeden, w układzie i z posłowiem Tadeusza Różewicza, ukazał się pod tytułem: „Kto jest ten dziwny nieznajomy”. To Staff, daleki a bliski zarazem, posiadacz poetyckiej liry, którą „gdy ją miłość potrafi, cała jest z promienia, a gdy człowiek nieżyłszy — w drewno się przemienia”.

Sztandarem i potęgą poezji Staffa nie była, ale ma w sobie coś takiego, że zniewolnia tyle pokoleń i nadal gromadzi wokół siebie grono wielbicieli. Pisał o nim w trzydziestolecie powojennym Mieczysław Jastrun, Artur Sandauer, Tadeusz Różewicz i prof. Zygmunt Jakubowski, opatrując wstępem wydania jego dzieł. W 1939 roku otrzymał Staff tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1949 h.c. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1949 Nagrodę Literacką Ziemi Krakowskiej, nagrodę polskiego PEN-Clubu za całokształt twórczości przekładowej. Z literatury francuskiej tłumaczył: Rollanda, Diderota i Louysa; z niemieckiej: Goethego, Nietzschego i Manna; ze skandynawskiej: Hamsuna i Lagerlöf; z włoskiej: d'Annunzia i Dele-

de; z literatury klasycznej: Epikura, Heraklita i Demokryta. Nagrodę państwową otrzymał w 1955 r. za przekłady wierszy jacińskich: Jana Kochanowskiego i za tom poetycki „Wiklina”.

Tak „czciciel gwiazd i mądrości, miłośnik ogrodów” — Leopold Staff — przyoblekł się, nie wiedząc, kiedy i jak to się stało, w posagowy kształt „poety pokoleń” — patriarchy, bez którego trudno przyszyłoby sobie wyobrazić naszą poezję całych pięćdziesięciu lat pierwszej połowy XX wieku.

Chylimy przed nim głowę, kiedy doprasza się pokornie „aby poeta lichy, który składa wiersze wpatrzony w życie i śmierci zawilość, głosem swym słabym stworzył pieśń, by kiedyś i nią zarobił też na ludzką miłość”.

A kiedy zwierza się:

Kochałem i wiem teraz, skąd

się rodzą pieśni;

Widziałem konających

w nadziei otusze

I kobiety przy studniach

brzemienne jak grusze,

Szedłem przez pola żniwne

i mogiłne kopce,

Zyłem i z rzeczy ludzkich nie

nie jest mi obce.

towarzyszmy mu w tej wędrówce: zasłuchani w czar słowa i wpatrzni w odkrywające się przed nami obszary nieskażonej poezji.

ADRIAN CZERMIŃSKI

średnio związany był z HCP) u-
pływa 31 stycznia 1979 roku.

WSPOMNIENIOWE OPOWIEŚCI
FELIKSA SIEMIANKOWSKIEGO

Feliks Siemiankowski, autor faktograficznych opowiadań oraz książek „Trudne dni” (1963, 1969, 1974) i „Niepokój w Dąbrowie” (1971); fragmenty tego utworu drukowane w „Głosie” przygotował do publikacji kolejną opowieść wspomnieniową. Treścią tej książki, która ukazuje się nakładem wydawnictwa „Iskry” (jej robotniczy tytuł: „Życie w mroku”, „Pracowałem dla wroga”), są losy Polaków wywiezionych w czasie II wojny światowej na przymusowe roboty do III Rzeszy i zatrudnionych tam jako robotnicy folwarczni. Autor zakończył wkrótce dalszy ciąg tej opowieści (część pierwsza zamknięta się datą 9 maja 1945), w której przedstawia dzieła swych bohaterów w Polsce Ludowej. (kos)

NOTATNIK KULTURALNY

pracy z kulturą i sztuką” trwa — pod patronatem Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu — konkurs na wspomnienia i pamiętniki ludzi związanych z Zakładami Przemysłu Metalowego „H. Cegielski”. Celem konkursu którego plonem będą „Sagi Cegielszczaków” (czyli na nie m. in. Wydawnictwo Poznańskie), jest ukazanie jak najpełniejszego obrazu — we wspomnieniach, dokumentach, fotografiach — historii i współczesności tego największego i najstarszego w Poznaniu i Wielkopolsce zakładu produkcyjnego, a także jego wpływu na losy pracowników i ich rodzin. Termin nadsyłania prac (autorem może być każdy, kto bezpośrednio lub po-

Z KART HISTORII

Wielkopolska w listopadzie

był jeszcze ustalony. Miały tu wpływ tarcia pomiędzy Wielką Brytanią i Francją. Pierwsza była przeciwna zbyt daleko idącemu osłabieniu pozycji Niemiec jako przeciwwagi Francji na kontynencie i dlatego wypowiadała się też przeciw akcjom zbrojnym, mogącym stwarzać stany dokonane. Można było liczyć tylko na poparcie Francji, zainteresowanej Polską jako przeciwwagą Niemiec na Wschodzie. Z tego powodu postulowała ona, aby w granicach odradzającej się Polski znalazły się: Poznańskie, Górny Śląsk i część Prus Wschodnich. Korzystne dla Polski decyzje nie miały jednak być zaraz podjęte, lecz na konferencji pokojowej. W spra-

wie losów Wielkopolski nie było również jasne stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Doniosłem dla rozwiązania sprawy polskiej wydarzeniem było obalenie cesarstwa i wybuch Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz anulowanie przez Rosję Radziecką traktatów rozbiorowych i ogłoszenie prawa narodów do samostanowienia.

W rezultacie wpływu wymienionych czynników Wielkopolska, mimo rozejmu i rewolucji w Niemczech, nadal wchodziła w skład związkowego państwa pruskiego. Nadal też bez zmian pozostał ustrój administracyjny Wielkopolski: tworzyła prowincję dzielącą się na dwie rejencje, a te na po-

wiaty. Administracja pozostawała w ręku dotychczasowych urzędników pruskich.

Wielkopolska przeżywała jednak również burzliwe wydarzenia, związane z nową sytuacją. W nocy z 8 na 9 listopada zbuntował się — na wieść o zajęciach w Kilonii — garnizon w Jarocinie, gdzie żołnierze odmówili udania się na front i zorganizowali Radę Żołnierską, składającą się z 6 Polaków i 7 Niemców pod przewodnictwem Polaka. Wieczorem dnia 9 listopada dotarła do Poznania wiadomość o rewolucji w Berlinie: wówczas utworzono na Cytadeli Radę Żołnierską pod przewodnictwem niemieckiego podoficera. W związku z nadchodzącymi

z Niemiec wiadomościami i pod wpływem wspomnianych wydarzeń przez całą Wielkopolskę w dniu 10 listopada przeszła fala manifestacji i demonstracji. Odbijały się one m.in. w Poznaniu, Bydgoszczy, Gnieźnie, Ostrowie i w innych miastach.

Łudność polska demonstrowała nienawiść wobec zabójcy pruskiego. Zaczęto rozbijać żołnierzy i degradować oficerów pruskich. W niektórych miejscowościach, np. w Gnieźnie, Ostrowie oraz Środzie, żołnierze i ludność cywilna przypinali sobie czerwone kokardy, wywieszano rewolucyjne flagi.

Powstawały też w coraz to innych miejscowościach rady żołnierskie i robotnicze. Objęły one całą Wielkopolskę, a organizowano je na różnych szczeblach. Powstała zatem rada prowincjonalna (Poznańska Rada Robotniczo-Żołnierska), rady rejencyjne (w Po-

W dniu 11 listopada 1918, w pobliżu Compiègne, w rejonie stacji kolejowej Rethondes, podpisane zostało zawieszenie broni, które kończyło działania wojenne pierwszej wojny światowej. Tym samym po przeszło czterech latach zmagania nastąpił pokój. Równocześnie nadszedł decydujący moment dla rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Tym samym ważyły się także losy Wielkopolski.

Podpisanie rozejmu poprzedzone zostało kilkoma wydarzeniami w Niemczech o wielkim znaczeniu ogólnym. W dniu 3 listopada wybuchło powstanie marynarzy w Kilonii, dając początek rewolucji w Niemczech. Kilka dni później, 9 listopada, rozpoczął się strajk generalny w Berlinie; tego samego dnia cesarz Wilhelm II abdykował i potajemnie uciekł do Holandii, Niemcy stały się republiką.

W pierwszej dekadzie listopada 1918 szczególnie doniosłe

Wędrując po Poznaniu

W Muzeum

Listopadowy wieczór. Wy-
loskie sale prześwietlone
delikatną poświatą. Zarysy
obrazów na ścianach.

Muzeum Narodowe. Prawie
codziennie przechodzę obok
niego idąc w dół ku Rynkowi.
Często też składam tam od-
wiedziny. Szczególnie w nie-
dzielne popołudnia, gdy co-
dzienność nie jest tak natar-
czywa. Zawsze tu wtedy —
jakaś cisza... Staję po raz któ-
ryś przed obrazami Wyspiań-
skiego, Malczewskiego...

Ale sam gmach Muzeum —
niezbyt dotąd kochałem. Taki
ogromnie ciężki zawsze mi się
wydawał. I tylko właściwie
wzruszała mnie wtedy myśl o tych obra-
zach, darowywałem gmaszysku
jego ciężkość.

„Wczoraj — porządkowałem
rodzinne, domowe biurko. Prze-
pasne ono. I nagle wśród in-
nych papierów sprzed lat —

podklejana, naprawiana od
zniszczenia książeczka z 1919
roku „Powstanie grudniowe w
Wielkopolsce”. Jakaś w niej
pożółkła kartka, zakreślone
zdania: „Już poprzednio wzięli
Polacy Muzeum o godz. wpół
do szóstej wieczorem, a przy-
czynili się do tego Rataje-
czak (otworzył bramę
wytrychem), Błaszak, Jan Ka-
łowski, Kąkolewski, Nelken,
Fr. Masadynski, R. Wilkano-
wicz, Fr. Milewski i inni. Na
dachu Muzeum umieścił póź-
niej St. Nogaj kulomiot, zdoby-
ty przed gmachem policji”.

Pytam — dlaczego te właś-
nie zdania podkreślono. „Prze-
cież twój dziadek też walczył
w Powstaniu. Był wtedy w
gmachu Muzeum”. Nigdy dziad-
ka nie widziałem, gdzieś tam
leży daleko w Polsce. O jego
walce zapomniałem. W tej
książeczce nazwiska jego nie
ma. Jest bodaj zdjęcie? „Prze-
cież jak nas Niemcy w trzy-
dziestym dziewiątym wysiedla-
li, zabrali i spalili wszystkie
albumy... Może jak będziesz
kiedyś w Muzeum, przywołasz

Józefa Wilkonia. Autor zna
Uzbekistan nie z przypadko-
wego zetknięcia, ale z całego
szeregu penetracji radzie-
ckiej Azji Środkowej. Bliska
jest mu dawna i współczesna
specyfika obszaru, legendy,
obyczaje, historia. Zreżnie
umie wpieść legendarne wy-
cieczki w przeszłość z dniem
najbardziej teraźniejszym —
z naukowcami, z młodzieżą
studiującą język polski, by
później móc tłumaczyć na-
sze teksty na własny język.

Z książką na ty

Poznawanie świata

No i współczesność w szer-
szym pojmowaniu, ustrojo-
wym, cywilizacyjnym, przys-
tępczym. Muszę przyznać,
że przeczytałem książkę No-
waka z ogromnym zaintereso-
waniem, bardzo się wiele z
niej dowiedziałem. Zasta-
nawiałem się zarazem, jak
ona może docierać do mło-
dego odbiorcy. Jestem pe-
wien, że będzie pochłaniana
— wszakże nie zmałał urok
dalekich krain, wszystkiego
co w nich nieznanie i co blis-
kie.

I znów dalekie światy. I
znów przez legendę, opo-
wieść, baśń. To „Dar rzeki
Fly” nieocenionej Marii Krue-
ger, tak bardzo lubianej przez
swoich wiernych młodych od-
biorców. Nazwisko autora ilu-
stracji, Jerzego Srokowskie-
go, także mówi samo za sie-
bie. Już to trzeba przyznać,
że ilustratorów dla książek
dziecięcych czy młodzieżo-
wych mamy znamienitych.
Poprzez baśń powiodła au-
torka swych czytelników
przez nader różne i dalekie

w Wielkopolsce nie miała. Da-
żyła ona do rewolucji społecz-
nej, była jednak za słaba, aby
stawić skutecznie czoła nie-
mieckiej prawicy. Próbowano
dostarczać do Wielkopolski
broń, ale bez większego skut-
ku. Natomiast ożywiła się Pol-
ska Partia Socjalistyczna zabo-
ru pruskiego, która na począt-
ku listopada 1918 liczyła w Po-
znaniu około 200 członków.
Zajmowała się ona jednak
głównie sprawami narodowo-
ściowymi.

Z kolei prawica wśród ro-
botników wielkopolskich repre-
zentowana była przez Narodo-
we Stronnictwo Robotnicze.
Na początku listopada 1918 or-
ganizowało ono liczne zebra-
nia, przeciw próbom wywoła-
nia rewolucji społecznej. Usi-
łowało ono zahamować walkę
klasową i radykalizację mas
ludowych. Prawicowe poglądy
wśród robotników szerzyły
również Towarzystwa Katolic-
kich Robotników Polskich. Da-

żnię i Bydgoszcz) oraz ra-
dy powiatowe i gminne. Zada-
niem tych rad było kontrolo-
wanie administracji pruskiej i
wysuwanie postulatów. Nie
podjęto jednak kroków w
kierunku likwidacji pruskiego
systemu administracyjnego.
Rady robotniczo - żołnierskie
miały więc ograniczony zakres
działalności.

W dniu 10 listopada ujawnił
się Komitet Obywatelski, dzia-
łający dotychczas konspiracyj-
nie. Przemianował się on na-
stępnie dnia na Radę Ludo-
wą. Z kolei 12 listopada ujawni-
ł się Centralny Komitet Oby-
watelski, przyjmując nazwę Ko-
misariatu Naczelnej Rady Ludo-
wej. Ujawnił się również
terenowe komitety obywatel-
skie, stając się początkiem
władz polskich.

Wśród ludności wzmogły
działalność organizacje polity-
czne. Związek Spartakusa —
niemiecka proletariacka i in-
ternacjonalistyczna partia ro-
botnicza — większego wpływu

światy. Bo i Nowa Gwinea i
Wielnam, Chiny i Haiti, Afry-
ka i Persja, obie Ameryki, Su-
matra, Trinidad i Japonia...
Wyliczanka ta byłaby za dłu-
ga, żeby ją tu kontynuować.
Udało się autorce, niezale-
żnie od źródeł, z których czer-
pała pewne motywy, ogrom-
nie wyraziście odmalować w
krótkich tekstach odmienność
specyfiki, wierzeń, obyczaj-
ów, tradycji różnych teryto-
riów i ich mieszkańców. Ba-
śnie, stara to prawda, są ma-

Od poznawania świata
poprzez przygodę, legen-
dy, baśnie, warto, tak-
że dla ukazania sze-
rokości profilu wydawnicze-
go „Naszej Księgarni”, wska-
zać na inną, poszukiwaną
bardzo książkę, a mianowicie
Neli Samotyhowej — „Ma-
larstwo zachodnioeuropej-
skie”, będące popularnym
zarysem rozwoju form malar-
skich od katakumb do poło-
wy XX wieku. Świetna ta
książka obliczona jest na nie
co dojrzalszego, ale wszakże
też młodego czytelnika. I
znów wędrowka po świecie,
i znów akcent na walory po-
zawcze, nauka umiejętności
obcowania ze sztuką. Pamię-
tam inną książkę tejże au-
tor ki, bodaj także wydaną w
„Naszej Księgarni”, mianowi-
cie doskonale napisane jak-
by wprowadzenie do pojmo-
wania sztuki, uczenia się u-
miejtności jej percepcji —
„Patrzymy na obrazy”. Tutaj
autorka, zaczynając też od

pewnego zasadniczego wpro-
wadzenia, zwraca się już do
młodych, umiejących patrzeć
na dzieło sztuki. Nauka się-
ga głębiej, do umiejętności
bezpośredniego obcowania i
analizy. Przejrzysto to wy-
kład, głęboki, a jednocześnie
umiejtnie trafiający do wra-
żliwości i odczuć. Na pewien
sposób może ta książka słu-
żyć jako ogólne wademecum
dzieł sztuki zachodnioeuro-
pejskiej, ale wademecum po-
myślane dydaktycznie, z tym,
iż jest to dydaktyka nader
dyskretna. Świetne reproduk-
cje, kolorowe i białe-czarne
stanowią bogaty materiał po-
glądowy. Autorka kończy na
nadrealizmie, doprowadza za-
tem swój wykład nieomal do
współczesności. Język kla-
rowy, przejrzysty, jak też
formuła wykładu, bez rezy-
gnacji z fachowości wpro-
wadzającą subtelność i delika-
tne, a jednak głęboko w przed-
miot. Książka Samotyhowej
jest przykładem, jak można
uczyć takiej kultury w spo-
sób przystępny i atrakcyjny
zarazem.

Przebiegając w książkach
ostatnio wydanych przez war-
szawską oficynę, zatrzymuję
się jeszcze przy jednej pozy-
cji. Tu chodzi znów o mło-
dszego czytelnika, któremu jed-
nak daje się coś bardzo cen-
nego, zbliżającego do muzy-
ki, wiążącego przy tym z
tradycją. Myślę o niewielkim
tomiku wierszy Wandy Cho-
tomskiej — „Muzyka Pana
Chopina”, z nastrojowymi
ilustracjami Wiesława Majch-
rzaka. Trafnym pomysłem by-
ło przeplecenie wierszy krót-
kimi komentarzami rzeczowy-
mi, ukazującymi postać i
muzykę Chopina. Wzrost po-
znawczy, przystosowany od-
powiednio do wieku odbior-
cy.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

żyły one do powstrzymania
tendencji rewolucyjnych i gło-
sily, że Polska otrzyma nie-
podległość niejako automatycz-
nie dzięki międzynarodowemu
porozumieniu. Główną siłą
prawicy w Wielkopolsce była
endecja, reprezentująca inte-
resy części klas posiadających,
zwłaszcza ziemianstwa, bur-
żuazji i drobnomieszczaństwa.
Wykorzystywała ona patrio-
tyzm i religię, budząc emocje
nacionalistyczne. Ona też
przede wszystkim przygotowy-
wała się do przejęcia władzy i
miała głównie swoich przedsta-
wicieli w komitetach obywatel-
skich.

W momencie zakończenia
wojny Wielkopolska znajdowa-
ła się zatem na rozdrożu, w
sytuacji przełomowej. Chodzi-
ło o wybranie drogi rozwiąza-
nia jej spraw związanych z
wyzwoleniem narodowym i
społecznym. Ważyły się ten-
dencje rozwiązywania rewolucyj-
nego lub zachowawczego.

STANISŁAW NAWROCKI

CAF — fot. Kraszewski



Rys. — Ewa Szymańska-Brymas.



CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Oprócz artykułów na tematy społeczne, szczególnie ce-
nie w „Głosie” felietony cotygodniowe pt. „Co o
tym sądzicie”, które nie tylko nie przesądzą poruszonego za-
gadnienia, ale zachęcają do dyskusji. Nie od rzeczy będzie,
jeśli dodam, że właśnie głosy czytelników, publikowane po
tygodniu, często uzupełniają i poszerzają rozważania autorów
tych felietonów, a czasem nawet nadają im nowe, trafne
ukierunkowanie.

Na ogół nie pisuję do redakcji (w ciągu kilku lat dwa tyl-
ko razy zwracałem się do „Głosu” o pomoc w drobnych, ale
uciążliwych sprawach), nie uczestniczę też w tych pofelie-
tonowych dyskusjach. Niemniej tę formę umożliwiania czy-
telnikom wypowiedzi w sprawach, które dzięki doborowi te-
matów na ogół są interesujące i zasługują na rozważenie,
uważam za bardzo pożyteczną i słuszną.

Cenię sobie też wysoko felietony „Sprawy powszednie”,
„Nie zawsze na linii” i materiały o tematyce społecznej. Je-
śli te uwagi zostaną wykorzystane, dziękuję za udzielenie mi
głosu na łamach „Głosu”. (3323)

JACEK KOWALCZYK — Pila

DLA STARSZYCH NIE DO POJĘCIA

Jestem obywatelem starszej generacji, mam 65 lat. Czy-
tając Wasz artykuł z 24. 10. br., zatytułowany „Śmierć
helikoptera” zapytuję: czy to jest wychowanie dzieci? Któ-
rego rodzica dziś obchodzi to, co robi jego latorośl, gdzie
przebywa i jak spędza wolny czas po szkole? Ważne, że ro-
dzice mają spokój. Przejeżdżając w Poznaniu przez Rataje
i widząc, że na helikopterze siedział dzieci — jak mrówek,
z góry sobie uświadomiłem, że za miesiąc już nie będzie co
oglądać, bo z eksponatu pozostanie tylko szkielec. Szkoda, że
władze dzielnicowe, komitety osiedlowe i MO do tego wnio-
sku nie doszły; przede wszystkim zaś wobec dzieci powinni
interweniować ich rodzice, zamieszkujący przecież w pobi-
lskich blokach.

Dla nas, obywateli starszego pokolenia, w ogóle podobna
beztroska jest nie do pojęcia. Kto dziś honoruje napisy „szan-
uj zieleń”, kto pilnuje i interesuje się estetycznym wyglą-
dem fasad domów i ich balkonów na osiedlach? Na prawie
każdym balkonie porozwieszana jest bielizna, pościel itp., i
to nawet w niedzielę, chociaż w blokach są szatarnie (widok
taki zauważyłem na Osiedlu Jagiellońskim właśnie w nie-
dziele). (3242)

JÓZEF SZAFRAŃSKI — Koziegłowy pod Poznaniem

JAK PRODUKOWAĆ WIĘCEJ?

Kupiłem 1 września w sklepie GS rozdrabniacz ziarna
(uniwersalny „Bak”), z którego nie mogę korzystać, po-
nieważ jest niesprawny silnik (nr 303128). Zgłosiłem to do
naprawy, do POM w Stęszewie. POM zabrał silnik 12 wrze-
śnia 1978. Do dzisiaj (piszę ten list 2 listopada) jeszcze sprawn-
ego silnika nie otrzymałem. Kilka razy dzwoniłem, jeż-
dziłem osobiście i bez żadnego skutku. Wciąż ta sama od-
powiedź: „naprawimy, jeżeli producent, a w tym przypadku
jest to Fabryka Narzędzi Rolniczych w Jaworze, przysła-
nową część”. Czy rzeczywiście przesyłka nowej części z fabry-
ki musi trwać prawie dwa miesiące? Czy, jeśli zakład nie
może dokonać naprawy w ciągu 14 dni, nie powinien wydać
mi sprzętu zastępczego?

Posiadam gospodarstwo rolne, trzodę chlewną i czym
mam ją żywić, gdy nie mogę wykorzystać własnej paszy, a
całego ziarna nie dam? Zwierzęta tracą na przyroście, ja
czas i nerwy. (3322)

EDMUND NOWAK — Drużyń (woj. poznański)

„SZCZEGÓŁOWA” INFORMACJA

Przedziwne są niekiedy reakcje personelu Wojewódzkie-
go Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Przekonałem
się o tym w niedzielę, 5 bm., gdy od godziny 21.03 do 21.35
czekałem w Poznaniu przy ul. Strzeleckiej — koło pl. Wio-
sny Ludów — na tramwaj linii 2 w kierunku Jeżyca. Znie-
cierpliwiony podszedłem więc do kiosku kontrolerów ruchu
przy wspomnianym placu i zapytałem siedzących tam pra-
cowników „czy dzisiaj tramwaje nie kursują?”. „A co — spie-
szy się panu?” — usłyszałem pytanie na pytanie, i dalej —
„Przecież jest niedziela, więc po co ten pośpiech?”. Oto
„konkretna” informacja ze strony „odpowiedzialnych” pra-
cowników. (3331)

KAZIMIERZ C. — Poznań

„SZNEKI” BULEK NIE ZASTĄPIA

Pragnę na łamach „Głosu”, którego jestem długoletnim
czytelnikiem, zasygnalizować następującą sytuację. W
Rycyzwole monopolistą w piekarnictwie jest Gminna Spół-
dzielnia „Samopomocy Chłopskiej”. Otóż od dłuższego już
czasu pieczywo pszenne podstawowe jak: bułki, chleb pszen-
ny, względnie tzw. „kawioriki” są u nas nieosiągalne, ponie-
waż wypieka się ich niedostateczną ilość. Natomiast w za-
mian oferuje się pieczywo cukiernicze, jak: pączki, drożdżów-
ki — tzw. „szneki” względnie inne ciasta, naturalnie po wy-
szych od bułek cenach! Tą widoczną drogą GS pragnie o-
siągnąć nadwyżki w wykonaniu planu finansowego nie ba-
cząc na interes względnie upodobań konsumentów.

W imieniu wielu spośród nich, którzy z wyżej podanej
sytuacji nie mogą być zadowoleni, proszę o przypomnienie
władzom GS, że nie tędy droga. (3289)

SEWERYN THOMANN — Rycyzwół

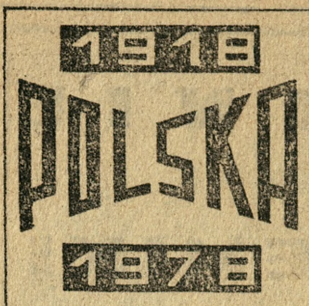
W Sopocie



Na sopockim mołu można się
opalać o każdej porze roku.

CAF — fot. Kraszewski

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimow-
nie nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji.
Adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-950, Poznań.



POOLONIA Z MACIERZĄ

W cyklu publikacji „Polska 1918—1978” przedstawimy problemy i dokonania sześćdziesięciolecia. Dotychczas wydrukowaliśmy teksty ludzi nauki — profesorów Antoniego Czubińskiego, Stanisława Nawrockiego, Janusza Palewskiego i Jerzego Topolskiego oraz publicystów „Głosu Wielkopolskiego”. Autorem artykułu, który dzisiaj zamieszczamy, jest historyk, pracownik naukowy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, prof. dr hab. Lech Trzeciakowski.

Polonia, to określenie, które kojarzy się nam z milionowymi rzeszami ludzi żyjących poza Polską, ale związanych z nią pochodzeniem i utożsamiających się z historią i kulturą naszego narodu.

Polacy rozsiani są po całym świecie. Liczymy ich na ponad dziesięć milionów osób. Główne skupiska ich znajdują się w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Północnej, Związku Radzieckim, Francji, Brazylii, Kanadzie, Argentynie, Wielkiej Brytanii, Republice Federalnej Niemiec, Australii. Nie ma zakątków na kuli ziemskiej, gdzie byśmy nie spotkali przedstawicieli Polonii.

Początki emigracji z ziem polskich sięgają XVII wieku, od kiedy datuje się nieznaczne wychodźstwo na tle religijnym. Druga połowa wieku XVIII, a szczególnie jego schyłek, to początki emigracji politycznej, która dominować będzie przez prawie sto lat. Po klęsce Konfederacji Barskiej za ocean ruszył Kazimierz Pułaski, by walczyć i zginąć pod Savannah. Od tej pory po kolejnych klęskach powstań narodowo-wyzwoleńczych tysiące patriotów polskich wybierało los tułaczy. Osiadali się we Francji, Anglii, Turcji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych. Żyli nadzieją rychłego odzyskania przez Polskę niepodległości. Licznie brali udział w walkach o naszą i waszą wolność. Część z nich, wbrew początkowym zamysłom osiadła na obczyźnie. Inni uczestnicy polskich ruchów na rodowo-wyzwoleńczych skazani przez carat na zesłanie, tworzyli skupiska polskie na dalekiej Syberii.

Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku datuje się początek wielkiej fali emigracji zarobkowej. Tysiące Polaków ruszyło za chlebem, szukając

lepszego warunków egzystencji. Powstało wtedy kilkumilionowe skupisko Polonii w USA. Drugim co do wielkości ośrodkiem emigracji polskiej były urozemysłowane prowincje zachodnich Niemiec. Nie brak też było i tych, którzy ruszyli w głąb Rosji, znajdując tam pracę.

Lata pierwszej wojny światowej w wyniku ewakuacji rzuciły tysiące Polaków na wschód zaś niemieckie władze po wkroczeniu do Królestwa Polskiego dokonywały przymusowych przesiedleń ludności jako siły roboczej dla przemysłu i rolnictwa niemieckiego.

Gdy w Europie trwała wojna, ożywiona działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości rozwinęła Polonia amerykańska. Już w październiku 1914 r. powstał w USA, Polskiej Centralny Komitet Ratunkowy. Wydał on odezwę zakończoną hasłem „Niech żyje Jedna i Niepodległa Polska”. Z chwilą utworzenia w 1917 r. Armii Polskiej we Francji popularnie zwanej Błękitną Armią, wstąpiło do niej około 28 000 ochotników — przedstawicieli Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Byli tam również wychodźcy zjawcy we Francji. Stworzenie wojsk polskich u boku koalicji miało bardzo poważne znaczenie polityczne. Dzięki Armii Polskiej uznani zostaliśmy za stronę walczącą. Zmieniło to w sposób zasadniczy pozycję Polski na przyszłej konferencji pokojowej.

Na wieść o odzyskaniu niepodległości tysiące rzesze wychodźców ruszyły do kraju. Przybywali tu wybitni uczeni, artyści, politycy. Wśród nich — przyszły pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz. Wrócili też chłopcy i robotnicy, wierząc w Polskę „szklanych domów”. Jakże często spotykało ich bolesne rozczarowanie. Zniszczony kraj, w wielkim stopniu likwidujący spuściznę przeszłości, nie mógł dać im pracy i chleba. Trudności gospodarcze były źródłem kolejnej emigracji. Utworzyło się wtedy silne skupisko polonijne we Francji; składało się ono nie tylko z przybyszów z kraju, ale również z emigrantów z Nadrenii i Westfalii, którzy utworzyli również środowisko polonijne w Belgii i Holandii.

Polonia zawsze utrzymywała żywe kontakty z krajem pochodzenia. W 1929 r. na Powszechnej Wystawie Krajowej w

Poznaniu narodziła się myśl zacieśnienia związków ekonomicznych z krajem. W tym samym roku utworzono Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, a w 1934 r. — Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Światpol) z siedzibą w Warszawie. Dawni wychodźcy i ich dzieci czuli się już nie Polakami na obczyźnie, lecz obywatelami kraju osiedlenia, pochodzenia polskiego. Zmiany te spowodowały, iż idea skupienia Polonii w jednej organizacji, kierowanej z kraju, nie spotkała się z jednakową oceną. Wybitny działacz polonijny — Mieczysław Haiman w 1934 r. tak pisał w związku z powstaniem „Światopola”. „W oczach Polaków w Polsce i w innych krajach jesteśmy ciągle jeszcze tylko Polakami, gdy tymczasem jesteśmy już Amerykanami polskiego pochodzenia”.

Tragedia wrześniowa i druga wojna światowa przyniosły ze sobą kolejną falę emigracji. Niektórzy zdecydowali się opuścić kraj w przekonaniu, że poza jego granicami najlepiej będzie można służyć ojczyźnie.

W okresie tworzenia się Polskich Sił Zbrojnych przez rząd na czele z Władysławem Sikorskim, liczenie do ich szeregów napływali przedstawiciele Polonii francuskiej, którzy stawali się większością żołnierzy polskiej armii. Po klęsce Francji brali czynny udział w ruchu oporu. W latach II wojny światowej ukształtowało się kolejne prężne środowisko polonijne w Wielkiej Brytanii.

Powstanie Polski Ludowej nie zostało przyjęte przez Polonię w sposób jednolity. Dla niektórych była to po prostu wolna Polska i tysiące Polaków rozsiadło się po całym świecie, wracając do kraju, by dźwigać ją z ruin. Kilkadziesiąt tysięcy robotników z Francji, Belgii i Niemiec przybyło do ojczyzny, m.in. wybitny działacz Francuskiej, a następnie Belgijskiej Partii Komunistycznej, członek ruchu oporu w Belgii, aktywista PPR w tym kraju, przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii — Edward Gierek. O gromną część Polonii akceptowała zmiany jakie nastąpiły w Polsce bądź przybierała w tej sprawie postawę neutralną. Złączona z krajem osiedleńca licznymi więzami ze sobą, nie decydowała się na reemigrację.

Część wychodźstwa odnosiła się niechętnie, a nawet wrogo do zmian społeczno-ustrojowych w Polsce. W tej grupie z biegiem lat następowały zmiany w kierunku znalezienia modus vivendi z polską rzeczywistością. Oczywiście pozostała grupa nieprzejednanych zdecydowanie wrogo Polsce Ludowej.

Istotne zmiany w tym zakresie przyniosła druga połowa lat pięćdziesiątych. Widocznym ich znakiem było powołanie w październiku 1955 r. Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, które w 1959 r. przyjęło nazwę do dziś obowiązującą — Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Celem Towarzystwa było i jest ułatwianie Polonii kontaktów z Polską upowszechnianie wiedzy o Polsce, popieranie słusznym aspiracji Polonii w kraju osiedlenia, rozwijanie współpracy z organizacjami polonijnymi. W toku wieloletniej działalności Towarzystwo „Polonia” przyczyniło się do przełamania wielu uprzedzeń, które istniały w środowiskach polonijnych i ułatwiło tysiącami rzeszom polonijnym naturalny kontakt z krajem pochodzenia.

Obecnie obserwujemy nowe charakterystyczne zjawiska w łonie Polonii. Procesy asymilacyjne i integracyjne pogłębiły się znacznie. Wzrasta nie tylko pozycja materialna Polonii w kraju osiedlenia, ale również jej prestiż. Coraz częściej wybitni przedstawiciele nauki, kultury, sztuki, życia politycznego i ekonomicznego krajów pochodzenia to dawni emigranci z Polski lub ich potomkowie. W związku z tymi procesami nie tylko wśród starszej generacji, co jest zrozumiałe, ale również wśród młodszych pokoleń rośnie zainteresowanie krajem pochodzenia przodków. Amerykanie, Francuzi, Anglicy polskiego pochodzenia, którzy już dawno mają poza sobą twardą walkę o zaadaptowanie się w nowym środowisku, coraz częściej zadają sobie pytanie — skąd jesteśmy. Coraz więc liczniej odwołują się do polskiej, znajdują odpowiedź na to tak istotne dla nich jak i dla nas pytanie. Pamiętając bowiem musimy, że milionowe rzesze Polonii, to ambasadorowie naszych spraw, a opinia o Polsce poza jej granicami nie jest przecież dla nas rzeczą obojętną.

LECH TRZECIAKOWSKI



Na zdjęciu: Krystyna Feldman (Czeboksarowa), Wiesław Zwołński (Wasilkow). Fot. — G. Wyszomarska

TEATR Komedia Ostrowskiego

Przywykło się w naszym teatrze wystawiać Ostrowskiego jako oskarżyciela społecznych i ludzkich postaw, świetnego portreciście prawdziwie rosyjskich charakterów. Aleksander Nikołajewicz Ostrowski (1823 — 1886) jest twórcą XIX-wiecznej szkoły realistycznej w rosyjskiej dramaturgii. Anatolij Łuraczewski, teoretyk rewolucyjnej literatury, w artykule z 1923 roku „O Aleksandrze Ostrowskim i z jego przyczyn” uznał młodą realizm za podstawę dramaturgii radzieckiej, a tradycję dramatu realistycznego, reprezentowanego tak wspaniale w twórczości Ostrowskiego, za główny wskaźnik dla nowego dramatu.

Sztuki tego pisarza są bowiem ostre i wnikliwe, skupiają uwagę głównie na reprezentantach ówczesnych klas społecznych i kreślą ich znakomite, satyryczne portrety. On sam współpracował z „Sowremennikiem”, miesięcznikiem skupiającym najbardziej postępową tendencję tego okresu. Dramaturgia Ostrowskiego była dramaturgią walącą, choć obciążoną pisarskim talentem w znakomitą formę komediową.

Tym razem w Teatrze Polskim obejrzymy sztukę mniej u nas znaną niż „Las”, lecz równie znakomitą, pt. „Wściekłe pieniądze” (Bieszennyje diengi), z końcowego okresu twórczości tego pisarza, wystawianą przez artystów radzieckich. Piotr Łwowicz Monastyrski — ludowy artysta ZSRR, laureat Państwowej Nagrody ZSRR, dyrektor i reżyser Teatru im. M. Gorkiego w Kujszynie, wyreżyserował „Wściekłe pieniądze” w stylu komedii Molière’a. Powstało przedstawienie o dużej urodzie i wdzięku, lekko tylko podbarwione rosyjskim kolorytem. Historia niewiamej, zapuszczonej żony i kupca, oddanego w niewolę budżetu, nazbyt jednoznacznie szlachetnego w tym przedstawieniu bawia, a i stając się momentami przejmujące. Bowiem w złozonej przez reżysera konwencji przedstawienie toczy się niemal bez skazy. Scenografia Feliksa Rozowa potwierdza powrocie inscenizacyjnego pomysłu. Złota reliefowa rama umiata wszystko w sceniczny cudzysłów, buduje także mieszczańską klatkę dla tej menażerii typów, świetnie zresztą zagranych. Amorek, złożona fontanna, nastawiona tonacja barw zdobionych manierystycznie, nieco secesyjną linią dekoracji, umieszcza całą historię w sferze problemów oderwanych od codzienności, ustatkowionych, ujętych w czystą konwencję komedii.

Cały zespół Teatru Polskiego sprawdził się w komediowym repertuarze bardzo dobrze, a Krystyna Feldman raz jeszcze udowodniła niezawodność swego talentu.

Osobnym wydarzeniem na sobotniej premierze był występ gościnny Natalii Radolickiej, aktorki pełnej ciepła i powabu, grającej z ogromnym wdziękiem wcielającą swe pierwsze, lepsze ujęcie kandydatki do zamążpójścia w roli Lidii Juriewny. Spektakl zyskał ogólny aplauz premierowej publiczności.

EWA PIOTROWSKA

„Wściekłe pieniądze” A. Ostrowski. Przekład: J. Karczmarewicz — Fedorowska, H. Zakrzewska. Reż. P. L. Monastyrski, scen. F. A. Rozow, muz. M. G. Lewiant. Teatr Polski w Poznaniu, premiera sobota, 4 listopada 1978.

W okresie kilku dni w Głównym Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO jest jedną z tysięcy, w których co roku przeprowadzane są badania daktyloskopijne. Ta dziedzina kryminalistyki jest bowiem jedną z najstarszych i jednocześnie chyba jedną z najbardziej powszechnie znanych. Nawet osoby rzadko sięgające po literaturę kryminalną orientują się, że skóra dłoni każdego człowieka ma swoje charakterystyczne właściwości — niepowtarzalność i niezmienną linię papilarnych. I te właśnie cechy są podstawą do zidentyfikowania — na drodze badań porównawczych — osoby, która je pozostawiła.

Jednakże wbrew często spotykanemu pogładowi, przeprowadzającego analizę daktyloskopii interesują nie tyle same linie papilarne, co charakterystycznie nieregularny ich przebieg. Jeżeli spojrzeć na dłoń, a zwłaszcza na opuszki palców, widać, że linie układają się w określony wzór, cechuje je pewna symetria. Przyglądając się im bardziej dokładnie, można natomiast stwierdzić, że nie-

loskopii Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO jest jedną z tysięcy, w których co roku przeprowadzane są badania daktyloskopijne. Ta dziedzina kryminalistyki jest bowiem jedną z najstarszych i jednocześnie chyba jedną z najbardziej powszechnie znanych. Nawet osoby rzadko sięgające po literaturę kryminalną orientują się, że skóra dłoni każdego człowieka ma swoje charakterystyczne właściwości — niepowtarzalność i niezmienną linię papilarnych. I te właśnie cechy są podstawą do zidentyfikowania — na drodze badań porównawczych — osoby, która je pozostawiła.

Jednakże wbrew często spotykanemu pogładowi, przeprowadzającego analizę daktyloskopii interesują nie tyle same linie papilarne, co charakterystycznie nieregularny ich przebieg. Jeżeli spojrzeć na dłoń, a zwłaszcza na opuszki palców, widać, że linie układają się w określony wzór, cechuje je pewna symetria. Przyglądając się im bardziej dokładnie, można natomiast stwierdzić, że nie-

W laboratoriach Zakładu Kryminalistyki KG MO

Współcześni chiromanci

które z nich nagle się przerywają, łączą, rozwidlają itp. Te właśnie nieregularności — obok samego rysunku linii papilarnych — są wykorzystywane do identyfikacji osób na podstawie pozostawionych odcisków dłoni i palców.

Aby takie różnice wykryć, a następnie porównać z innymi odciskami, przeciętny człowiek potrzebuje sporo czasu. Posiadający natomiast dużą wprawę daktyloskopista potrafi dokonać tego w kilka sekund. Niektórzy jednak aby stwierdzić, kto pozostawił ślady linii papilarnych, trzeba porównać na wet setki odcisków, co wymaga nie tylko spostrzegawczości, ale i dużej cierpliwości.

Współczesna daktyloskopia, to nie tylko identyfikacja osób

na podstawie pozostawionych przez nich odcisków linii papilarnych. Możliwe jest np. wnioskowanie z nich o zawoździe, a dokładnie o stałe wykonywanej czynności. Prowadzone są także badania zmierzające do określenia pici, zależności między przebiegiem i kształtem linii papilarnych, a budową człowieka, czy też chorobami genetycznymi jak np. niedorozwojem psychicznym.

Wprawdzie większość wykonywanych w Wydziale Daktyloskopii ekspertyz związana jest z wykrywaniem przestępstw, wiele jednak badań dokonywanych jest w celu identyfikacji osób, które zginęły w katastrofach kolejowych lub lotniczych, ustalaniu tożsamości osób cierpiących na zanik pamięci i innych.

Wydział Daktyloskopii to tylko pierwsza część nazwy tej placówki. Pełna nazwa brzmi: Wydział Daktyloskopii i Innych Środków Identyfikacji Osób. Okazuje się bowiem, że nawet mimo braku odcisków linii papilarnych istnieje cały szereg innych sposobów ustalenia tożsamości danej osoby.

Z rzeki wylowiono zwłoki mężczyzny, z których ze względu na zaawansowany proces gnilny nie można było pobrać odcisków palców, aby w ten sposób zidentyfikować denata. Posłużono się wówczas metodą rekonstrukcji wyglądu twarzy na podstawie kości czaszki. Odtworzony w ten sposób hipotetyczny wygląd twarzy został sfotografowany, a zdjęcie to opublikowano w prasie. Po tym komunikacie zgłosiła

się rodzina zaginionego mężczyzny, która rozpoznała również resztki odzieży.

Metoda, służąca do odtworzenia zewnętrznego wyglądu przestępcy, jest tzw. technika identikitu. Zgodnie z nią, na przezroczystej folii narysowane są charakterystyczne elementy twarzy, jak np. kształt głowy, włosy, wykrój oczu, brwi czy też ust. Za pomocą łączenia tych rysunków montuje się portret, który w znacznym stopniu odzwierciedla antropologiczny typ twarzy. Zrobienie informacji są tutaj zeznania świadków przestępstwa. Często, sporządzając tego typu portret, korzysta się z metod kombinowanych, a więc stosowania zarówno szablonów jak i rysunku przestępcy, dokonanego także na podstawie zeznań świadków. W ten sposób według zeznań pięciu świadków przypuszczalny wygląd przestępcy, co w dużej mierze przyczyniło się do jego ujęcia.

RYSZARD CZERNIAWSKI

SPORT - sport - sport - sport - sport - sport

Co dalej z zespołem koszykarek AZS?

W sprawie zmiany trenera w drużynie koszykarek AZS odebrał w środę kilka telefonów. Kilku interesujących się koszykówką wiele razy czytało bowiem o tym, że Bronisław Wiśniewski jest świetnym fachowcem, że z koszykarkami akademickiego klubu pracował 14 lat, i że jego zastępą jest zbudowanie drużyny, która w ubiegłym roku zdobyła tytuł mistrza Polski. Dlaczego więc w trybie prawie natychmiastowym musieli opuścić zespół? Uczynił to na własne życzenie, czy też taka była decyzja zarządu klubu?

Poniedziałkowe zebranie zarządu AZS, z uwagi na dwie niespodziewane porażki koszykarek w Warszawie i Lublinie, miało burzliwy przebieg. Większość członków zarządu reprezentowała poglądy, że ich przyczyną była nieodpowiednia atmosfera panująca w zespole. Winiono za to trenera, który ostatnio stał się bardzo nerwowym i stracił kontakt z drużyną. Trener Wiśniewski przyznał sam, że przegrany mecz w Lublinie to oczywiście jego wina. W tej sytuacji ze strony członków zarządu padły propozycje wysłania trenera do sanatorium, bądź też przeniesienia go na stanowisko koordynatora w sekcji. Trener Wiśniewski stwierdził, że nie widzi potrzeby wybierania się do sanatorium, a etat koordynatora go nie interesuje, i że jeżeli jest niepotrzebny, to może odejść. Zarząd przyjął to wypowiedź jako rezygnację z pracy z pierwszym zespołem koszykarek i postanowił trenera zmienić.

Decyzję tę chcieli jednak przedyskutować z zawodniczkami po wtorkowym treningu. Praktycznie było to już jednak bez znaczenia, gdyż trener Wiśniewski po zakończeniu treningu zabrał odprawę z drużyną, pojechał się z zawodniczkami i wyszedł z sali. Działacze klubu byli przekonani, że zawodniczki zaaprobowują zmianę na stanowisku trenera. Tymczasem okazało się, że zespół wcale nie jest jednomyślny. Za zmianą trenera opowiedziały się kapitan zespołu i dwie młodsze, mało liczące się koszykarki, a dwie inne czołowe zawodniczki praktycznie stwierdziły, że jest im to obojętne. Zdecydowanie przeciwko zmianie trenera opowiedziały się natomiast dwie, kto wie czy nie najlepsze w tej chwili koszykarki drużyny.

Jakie będą następstwa owej zmiany przekonamy się dopiero po kilku meczach ligowych.

WIESŁAW ŁUCZAK

Pucharowe mecze szczyptornistów

Przerwy w rozgrywkach mistrzowskich piłkarze ręczni I i II ligi wykorzystają na rozegranie spotkań eliminacyjnych tegorocznej edycji Pucharu Polski. Działając w Poznaniu rozpocznie się trzydniowy turniej z udziałem poznanskich drużyn Grunwaldu, Poznania i AZS oraz Chrobrego Głogowa. Spotkania, które wyłonią dwa zespoły awansujące do drugiej rundy rozgrywek, rozegrane zostaną systemem „każdy z każdym”.

Stal Mielec – FC Metz 6:2

Pożegnanie H. Kasperczaka

W Mielcu rozegrano międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy miejscową Stalą i pierwszoligowym zespołem francuskim Football Club Metz. Wygrała Stal 6:2 (4:0).

Spotkanie to stało się okazją do „sportowego pożegnania” piłkarza Henryka Kasperczaka oraz szefiego klasy międzynarodowej Brunona Piotrowicza, który w Mielcu spędził w tym dniu swój ostatni, a 948 w jego karierze – mecz. Natomiast Kasperczak rozegrał w reprezentacji Polski 63 spotkania, uczestniczył dwukrotnie w mistrzostwach świata oraz w olimpiadzie 1976 roku. W drużynie Stali Mielec, w której występował od 1965 do 1978 roku – Kasperczak rozegrał 462 spotkania.

W środowym spotkaniu Kasperczak do przerwy występował w Stali, natomiast w drugiej części w Metz. H. Kasperczaka pożegnali przedstawiciele PZPN, Stali Mielec i innych klubów. Mecz był ciekawym widowiskiem. Stal zaprezentowała się korzystnie od rywali, grającym m. in. bez Suurbiera. (PAP)

Piłkarze Szwajcarii przegrali we Włoszech

W środę na „Stadio Comunale” w Ferrarze rozegrany został towarzyski mecz piłkarski, w którym druga reprezentacja Włoch spotkała się z narodową drużyną Szwajcarii – bliskim przeciwnikiem Polaków. Wygrali Włosi 1:0 (1:0), zdobywając bramkę w 34 min. ze strzału Novellino. (PAP)

Udany sezon kierowców AW

Kolejny piąty tytuł w swojej sześcioleternej karierze kierowcy wyścigowego wywalczył w tym roku zawodnik Automobilklubu Wielkopolskiego – Krzysztof Rózewski. Dwukrotnie – w latach 1973 i 1974 – był mistrzem Polski, a w minionym sezonie zdobył po raz trzeci tytuł pierwszego wicemistrza kraju. Najwyższe trofeum zdobył, jadąc na samochodzie „Fiat 850”, potem w latach 1975 i 1976 prowadził „Fiat 125p 1300”, a obecnie jeździ na torze „Fiatem 125p 1500”.

Na całoroczny sukces poznajskiego kierowcy złożyły się wyniki w kolejnych pięciu wyścigach eliminacyjnych. W pierwszym, w maju na torze „Poznań” Krzysztof Rózewski zajął trzecie miejsce po defekcie układu kierowniczego w swoim „Fiacie”. Nie ukończył drugiej majowej eliminacji w Kielcach z powodu zafatowania silnika pojazdu. Również w kolejnej eliminacji zdarzył się defekt techniczny – zawiodły świece zapłonowe i Rózewski zajął 9 miejsce. Najbardziej po myślnie były wyścigi we wrześniu w Toruniu i w październiku w Kielcach. Obydwa Rózewski ukończył na drugich miejscach.

Podczas wszystkich wyścigów eliminacyjnych jednym z najgroźniejszych rywali Krzysztofa Rózewskiego był jego kolega także kierowca Automobilklubu Wielkopolskiego – Antoni Banaszak, który zakończył sezon zdobyciem tytułu drugiego wicemistrza Polski. Najlepsze miejsce w eliminacjach zajął w maju na torze „Poznań”, wygrywając wyścig.

Obecnie obaj rywale startują w klasie III. W tej kategorii kierowcy rywalizują ze sobą jadąc na samochodach „Fiat 125p 1500”, które sami przygotowują do wyścigów. Krzysztof Rózewski i Antoni Banaszak wspólnie pracują nad swoimi pojazdami. Są one o około 100 kg lżejsze od wozów fabrycznych, co uzyskuje się przez wymontowanie wszystkich zbędnych w wyścigach elementów. Warto dodać, że dwaj wicemistrzowie używają do jazdy na torze wyłącznie opon ze „Stomila”. (rk)

praca

Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Grodzka 24, warsztat. 73653g

Krawka lub krawcową do szycia płaszczy damskich. Grodzka 24, warsztat. 73653g

Kierownik zatrudni restaurację „Relax”. Srem. 74511g

Przyjmie zaraz ślusarza. Karczmarza. Tel. 518-96. 74385g

Pani dochodząca do dzieła, na dobrych warunkach, przyjmie – Winogard, tel. 20-26-49. 73411g

Przyjmie do wykonywania prac krawcowej. Informacje po godz. 16, telefon 73-84. 73941g

Samotna, uczciwa, pracowita, potrzebna do jednej z prac. Oferty – „Prasa”, Grunwaldzka 19. 74010g

Pracowników do ogrodnictwa zatrudni. Witkowski, ul. Michała 100, Główna. 74017g

Przyjmie zaraz malarzy. Kossaka, ul. Kossaka 14. 74021g

Pracownik potrzebny. Poznań, ul. Minikowo 2a. 74120g

Wiece prace kamieniarskie przy elewacji domu. Tel. 740-30-65. 74068g

Zatrudnię dwóch pracowników w gospodarstwie. Czesław Banach, Białowoj, woj. pilskie. 74089g

Wiece chromowanie łopatek do tortu itp. Prokocina stała. Oferty – „Prasa”, Grunwaldzka 19. 74032g

Zatrudnię fryzjerkę. Nowina 16. 74052g

Przebieżna pani do szycia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 73964g

nauka

Korepetycje z matematyki, fizyki, chemii. Kołaczowski, tel. 636-89. 74042g

kupno

Kupię biurko i bufet. Tel. 573-21, wewn. 11, do godz. 15. 74321g

Prasę mamośrodkową – (sztańce) 5-15 t. kupię. Oferty – „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 74073g

Maszynę krawiecką prze mysłową i stół krawiecki, kupię. Zakład krawiecki, ul. Ratajczaka 35. 74274g

Kiosk warzywny, kupię, wydzierżawię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 74152g

Kupię komplet siedzeń do Fiata 125p. Bułgarska 14 m. 13. 70674g

Wtryskarkę 40-60 gram, hydrauliczną, kupię. Oferty – „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 74631g

sprzedaż

Sprzedam nowe futro i karakulowe. Tel. 550-35. 74335g

Sprzedam matraczkę chryzantem, wielkokwiatową. Srem, Racławicka 4 m. 13 b (Rynek Jeżycki). 74095g

Sprzedam kiosk kwiaty – warzywa – owoce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74035g

Sprzedam tanio organy AB-1, tranzystor z kolumną i wzmacniaczem. Luboń 4, Dzierżyńskiego 83 m. 12. 73591g

Sprzedam kozuch damski w bardzo dobrym stanie. Rozmiar średni. Tel. 442-19. 74182g

Sprzedam kozuch. Tel. 646-93. 74462g

Kozuch damski sprzedam. Tel. 627-06 po godz. 17. 74210g

samochody

Nysę 521 rok produkcji 1974 sprzedam. Tel. 33-30-45. 73966g

Sprzedam nową Zastawę 1100p. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 74055g

Sprzedam Syrenę 104, stan dobry. Poznań, Zagorze 10 m. 27 po godz. 16. 73994g

Mercedesa 200D rok 1968, silnik po remoncie, stan bardzo dobry sprzedam. Poznań, Świerczewskiego 16. 73973g

Sprzedam samochód Rambler z silnikiem Warszawa. Oborniki, ul. Szamotulska 55. 74012g

Skody nadwozie do Skody S 100. Poznań, ul. Kossaka 14 m. 8. 74023g

Volkswagena 1600 TL rocznik 1967 sprzedam. Os. Przyjaźni 8 m. 61. 74023g

Fiata 125p i Opel combi stan idealny sprzedam. Wyspiańskiego 45. 74030g

Kupię samochód do remontu, chętnie po wypadku. Fiata 125p lub 125b. Wyspiańskiego 45. 74031g

Samochód Panhard sprzedam. Tel. 20-20-95. 74067g

VW 1300 rocznik 1970 okazynię sprzedam. Tel. 67-30-73 po godz. 16. 74124g

Ford Capri 1700 GT sprzedam. Tel. 33-24-43. 74128g

BMW 1600 sprzedam – za mienie na VW, Opla itp. Piła, tel. 24-77. 74361g

Sprzedam Svrę 105, Fiata 126. Tel. 22-16-88. 74159g

Fiata 125p sprzedam. Tel. 73-07-34. 74172g

Fiata 125, 1500 sprzedam. Poznań, tel. 635-30. 74174g

Fiata 125p, grudzień 1976, przebieg 24000 sprzedam. Newtona 1A m. 7, (Osiedle Kopernika). 74188g

lokale

Kupię mieszkanie własnościowe. Tel. 22-27-88. 73963g

Zamienię 3-pokojowe mieszkanie własnościowe na Winogardach na 3 lub 2-pokojowe w okolicy petli tramwajowej na Jeżycach. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 73980g

Korzystnie sprzedam mieszkanie wyłączone 115 m² (dom dwurodzinny) – Wilda. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 73949g

Do wynajęcia pokój. Płatne rok z góry. Osiedle Bohaterów II Wojny Światowej 56 m. 1. 74062g

Zamienię mieszkanie M-3 zwiększonej metraż na Ratajach na M-2. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74158g

Poszukuję pomieszczenia na warsztat krawiecki. Najchętniej Winogard. Dogodne warunki. Tel. grzeszycowski 20-72-95 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74173g

Mieszkanie M-4, 48 m², Rataje, zamienię na wieś. Jeżyce, Grunwaldzka 19, dla 74187g

M-4 własnościowe kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74214g

Mieszkanie własnościowe M-6 (czteropokojowe) na Os. Kopernika sprzedam. Szczegółowe oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74300g

Przyjmę pana na pokój. Oddam małżeństwu domek wymagający wykonania. Dziedzica 13. 74368g

Sprzedam mieszkanie własnościowe 3 pokoje, kuchnia, łazienka, c.o., 68 m². II piętro – dzielnica Jeżyce. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 73755g

Zamienię 3 pokoje z kuchnią, łazienką 80 m², pięcie i piętro samodzielne Wil da na 2-pokojowe samodzielne do 40 m² do II piętra względnie winda. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74262g

Wznieś mieszkanie na rok. Chętnie centrum, telefon. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 72905g

Technik poszukuje pokoju niemeblowanego. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74014g

Oddam w dzierżawę na rok samodzielne, dwupokojowe niemeblowane mieszkanie, nowe budowl. Płatne z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74024g

Małżeństwo z dzieckiem poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74075g

Oddam w dzierżawę garaż, dzielnica Grunwald. Zgłoszenia: Zakopianska 2. 74032g

Garaż oddam w dzierżawę. Bułgarska 18. 74139g

nieruchomości

Sprzedam działkę pod zabudowę jednorodzinną w Puszczykowie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 74205g

Kupię działkę pod zabudowę warsztatową w Poznaniu lub na trasie Puszczykowo – Poznań. W rozliczeniu może być Fiat 126. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74233g

Dom jednorodzinny, nowy w Poznaniu sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74114g

inne

Kto wiosną wybuduje dom jednorodzinny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 73976g

Telewizor naprawiam natychmiast – Grunwald, Jeżyce. Tel. 67-13-94 po siedemnastej, Plank. 71531g

Zakład Złotniczy, Zdzisław Pawlak, Luboń, ul. Waryńskiego 2 przy dworcu pocła swoje usługi specjalnie: oprawa koralu – krótkie terminy. 73281g

Cyklowanie, lakierowanie parkietów. Dombka, tel. 536-70 dawniej Miśtu rewicz. 73733g

Garaż poszukuje Wil da, Dębica. Tel. 33-15-50. 73504g

Wypożyczalnia sukien ślubnych, wieczorowych, welonów, nakryć do chrztu. Liszkowska, Gwar diń Ludowej 2. 74010g

Siatki ogrodzeniowe wykonuje Napierała, Słonecz na 61. 74170g

Układanie i przekładanie parkietów, cyklowanie. Meysner, tel. 457-28. 74177g

Naprawa telewizorów. Le siński, tel. 566-74. 74208g

Poszukuję stałych odbiorców goździków. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 74229g

Wykonuję nagrobki, przyjmuję czynnego udziałowca z wkładem oraz zamówienia. J. Karhiński, Wielki koło Trzcińska, Sosnowa 3. 74121g

Oddam mierzwe kurza w zamian za słomę. Ferma Niepruszewo Hyby, gmina Buk. 74128g

Przewóz żwiru, piasku, żużlu, grys, innych. Zie cenia: Dera: tel. 747-20 oraz Mostowa 25, po południu, tel. 22-21-73. 74591g

Wykonuję siatki parka nowo oraz przerabiam drut na siatke. Iwankiewicz, tel. 423-56. 72906g

† W dniu 8 listopada 1978 r. zmarł nagle w 18 wiosnie życia nasz najdroższy syn, brat, szwagier, siostrzeniec, wujek, kuzyn i wnuczek, sp.

KRZYSZTOF WALKOWIAK

Mśza św. zostanie odprawiona w sobotę, 11 bm. o godz. 13 w kościele cmentarnej w Skórzewie, po czym pogrzeb.

W głębokim smutku pograżeni rodzice i rodzina

Ul. Biedrzyckiego 21. Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o godzinie 11.30. 74540g

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarł nagle kochany i troskliwy mąż, ojciec i dziadek, przeżywszy lat 79, sp.

SEWERYN ABRAMOWICZ

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm. o godz. 11 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim żalu pograżone żona, dzieci i rodzina

Ul. Wawrzyniaka 13 m. 5. 3918-U3

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarła po długiej chorobie, opatrzona Sakramentami św. nasza kochana żona, matka, teściowa, babcia, przeżywszy lat 64, sp.

HELENA NASTAL

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 11 bm. o godzinie 8.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżony mąż z rodziną

Ul. Marcełińska 55 m. 5. Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o godzinie 7.30. 74702g

† Dnia 8 listopada 1978 roku zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza mamusia, teściowa i babunia, sp.

MARIA KUSZEWSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 bm. o godz. 12.15 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżone dzieci z rodzinami

Ul. Grobla 23 m. 6. 3932-U3

† Dnia 8 listopada 1978 roku zmarła nasza kochana siostra, szwagierka i ciocia, sp.

MARIANNA KESY

z domu Świątek

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm. o godz. 12.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona RODZINA

Aleje Marcinkowskiego 20 m. 16. 3931-U3

† Dnia 8 listopada 1978 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 81 nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek, sp.

STANISŁAW DRYGAS

powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu junikowskim.

RODZINA

Ul. Jackowskiego 36 m. 15. 3920-U3

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarł tragicznie przeżywszy lat 24, opatrzony Sakramentami św. nasz ukochany syn, brat, wnuczek, siostrzeniec, bratanek i kuzyn, sp.

MAREK GROCHOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 11 bm. o godzinie 12.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżona RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Olszyna 8 m. 21. 74693g

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa, najukochańsza żona, mamusia i babcia w 70 roku życia, sp.

z Wieczorków

BRONISŁAWA SZCZECIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 11 bm. o godzinie 10 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim smutku pograżeni mąż i córki z rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

74709g

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarł nagle nasz najdroższy mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 77, sp.

WALENTY TOMCZAK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu junikowskim.

Pograżona w smutku żona z dziećmi i rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Głogowska 94 m. 8. 74719g

BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ CZYNNIE BĘDZIE

w dniu 12 XI 1978 r. w godz. 10-13

† Dnia 8 listopada 1978 r. zmarł przeżywszy lat 81 mój drogi mąż, nasz ukochany wujek, sp.

JAN PRZYBYLSKI

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm. o godz. 9 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pograżona żona z rodziną

Ul. Śródką 8/9 m 15. 3919-U3

Krewnym, Przyjaciołom, Cechowi Rzemiosł Metalowych i Elektrotechnicznych w Poznaniu. Znajomym, Sąsiadom oraz Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego najdroższego męża i ojca

LEONA KACZMARKA

oraz za okazaną pamięć, współczucie i złożone wieniec i kwiaty

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składają żona i dzieci

Ul. W. Pstrowskiego 26 m. 1. 74536g

